ŻYCIE WARSZAWY

Rok XII. Nr 69 (3552) WTOREK. 22 MARCA 1955 ROKU CENA 20 gr

Dzięki wspólnym wysiłkom zwycięży idea pokojowego współżycia

Manifestacja przyjaźni ludu Warszawy dla ZSRR

21 bm. w hali ZS Gwardia w Warszawie odbyło się spotkanie ludności stolicy z delegacją Rady Najwyższej ZSRR.

Halę zapełniła ponad 5-tysięczna rzesza mieszkańców Warszawy — robotników fabryk i budów, pracowników biur, przedstawicieli świata artystycznego i naukowego, żołnierzy oraz liczna grupa młodzieży szkół średnich i wyższych uczelni.

W spotkaniu uczestniczyli członkowie kierownictwa Partii i Rządu oraz grupa posłów na Sejm PRL.

Zebrani długotrwałą owacją powitali członków delegacji Rady Najwyższej ZSRR z przewodniczącym delegacji, Przewodniczącym Rady Związku Najwyższej Rady ZSRR, Przewodniczącym Komitetu Wykonawczego Moskiewskiej Rady Obwodowej Deputowanych Ludu Pracującego — A. Wołkowem na czele, którzy zajęli miejsca w prezydium obok Marszałka Sejmu PRL — J. Dembowskiego, sekretarza KC PZPR — E. Ochaba, członków Rządu PRL, przedstawicieli władz naczelnych stronnictw politycznych i organizacji społecznych.

Po odegraniu przez orkiestrę hymnu polskiego i hymnu Zw. Radzieckiego akademię zagaił przewodniczący Prezydium Rady Narodowej m. st. Warszawy — J. Albrecht.

Przemówienie wygłosił zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR, min. Szkolnictwa Wyższego, poseł na Sejm — **A. Rapacki. (Skrót przemówienia podajemy na str. 2).** Wzniesione przez mowcę na zakończenie przemówienia okrzyki na cześć przyjaźni polsko-radzieckiej zebrani z mocą podejmują.

Z kolei przemawiał członek delegacji Rady Najwyższej ZSRR, przewodniczący Komisji Budżetowej Rady Narodowości Najwyższej Rady ZSRR, pierwszy zastępca przewodniczącego Rady Ministrów RFSRR — **A. Safronow. (Skrót przemówienia podajemy na str. 2).**

Serdeczne oklaski powitały przemówienie deputowanej do Rady Związku Najwyższej Rady ZSRR, kierownika wydziału do spraw pracy wśród kobiet KC Komunistycznej Partii Litwy — **M. Kaunajte,** która stwierdza m. in.:

Niezapomniane będą dla nas spotkania z przedstawicielami narodu polskiego, z robotnikami i robotnicami kombinatu metalurgicznego im. Lenina, z budowniczymi Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie, z górnikami kopalni soli w Wieliczce, z przedstawicielami inteligencji, ludźmi różnych zawodów Waszego kraju, dziś z wielotysięcznym auditorium ludu Warszawy. Wszędzie czuliśmy się jak wśród bliskich, drogich przyjaciół i nigdy nie zapomnimy tych radosnych spotkań z przedstawicielami narodu polskiego.

Nigdy nie zapomnimy również tego, co zobaczyliśmy w Oświęcimiu. Wiedzieliśmy o tym, lecz byliśmy do głębi wstrząśnięci, gdy zwiedzając obóz śmierci w Oświęcimiu — na własne oczy zobaczyliśmy ten koszmar, który faszyzm przyniósł narodom.

Kobiety z całego serca gotowe są walczyć o szczęście swych dzieci, pragną widzieć je szczęśliwymi w okresie dzieciństwa, dobrymi, mądrymi, wykształconymi, silnymi w młodości i pożytecznymi dla swej ojczyzny ludźmi — w wieku dojrzałym.

Jako ostatnia przemawiała przodownica pracy Warszawskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego im. 17 Stycznia — **Jadwiga Serafin.** Mówiła ona m. in.:

Sprawa utrwalenia pokoju jest dziś dla każdego z nas najbardziej żywotną kwestią. My, ludzie pracy Warszawy, rozumiemy, do czego dążą imperialiści. Mówią oni o pokoju, ale myślą i przygotowują wojnę.

Możemy im powiedzieć:

Jeśli nie chcecie pokoju i za wszelką cenę dążycie do wojny, to nie zapominajcie, że jest nas blisko miliard i mamy dość siły, aby wam się skutecznie przeciwstawić.

My, ludzie pracy, rozumiemy i czujemy sens przemian, jakie dokonały się w naszym kraju. Pracujemy u siebie i dla siebie. Chcemy żyć i pracować dla dobra naszego narodu i rozkwitu naszej Ojczyzny. Chcemy, aby wszystkie narody świata żyły zgodnie, aby człowiek mógł wszechstronnie rozwijać swoje zamiłowania i dążenia, aby nauka i technika były w pełni wykorzystane dla twórczej i pokojowej pracy. I właśnie dlatego jeszcze bardziej będziemy zacieśniać współpracę z krajami obozu pokoju, któremu przewodzi bohaterski Związek Radziecki.

Łączymy się z narodem francuskim w jego bohaterskiej i zdecydowanej walce przeciwko układom paryskim.

Popieramy i życzymy z całego serca niemieckiej klasie robotniczej zwycięstwa w walce o przywrócenie jedności Ojczyzny, o demokratyczne i pokój miłujące Niemcy.

Wierzymy, że wspólne działanie ludzi dobrej woli uwielokrotni siły wszystkich bojowników o pokój

Uczestnicy spotkania ludności Warszawy z delegacją Rady Najwyższej ZSRR uchwalili wśród długotrwałych oklasków tekst rezolucji.

Na zakończenie części oficjalnej spotkania orkiestra odegrała Międzynarodówkę.

W części artystycznej wystąpił Państwowy Zespół Pieśni i Tańca „Mazowsze", nagradzany wielokrotnie gorącymi oklaskami.

Delegacja Rady Najwyższej ZSRR u Bolesława Bieruta

21 bm. I Sekretarz KC PZPR — Bolesław Bierut w towarzystwie członków Biura Politycznego KC PZPR przyjął bawiącą w Polsce delegację Rady Najwyższej ZSRR z przewodniczącym delegacji, Przewodniczącym Rady Związku Najwyższej Rady ZSRR, Przewodniczącym Komitetu Wykonawczego Moskiewskiej Rady Obwodowej Deputowanych Ludu Pracującego A. Wołkowem na czele.

Delegacji towarzyszył ambasador ZSRR w Polsce N. Michajłow.

*

21 bm., po powrocie z Krakowa do Warszawy, delegacja Rady Najwyższej ZSRR wraz z grupą towarzyszących jej posłów na Sejm PRL zwiedziła w godzinach przedpołudniowych Muzeum Narodowe. Delegację oprowadzał dyrektor Muzeum Narodowego w Warszawie — prof. S. Lorentz.

Również przed południem dwie członkinie delegacji: W. Bałakina — deputowana do Rady Związku Najwyższej Rady ZSRR, członek Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, dyr. Leningradzkiego Naukowo-Badawczego Instytutu Ortopedii i Traumatologii oraz M. Kaunajte — deputowana do Rady Związku Najwyższej Rady ZSRR, kierownik wydziału do spraw pracy wśród kobiet KC Komunistycznej Partii Litwy spotkały się z czołowym aktywem Ligi Kobiet.

Przyjęcie w Ambasadzie ZSRR

21 bm. ambasador ZSRR w Polsce N. Michajłow wydał w salach Ambasady przyjęcie z okazji pobytu w Polsce delegacji Rady Najwyższej ZSRR.

Na przyjęcie przybyli: I Sekretarz KC PZPR Bolesław Bierut, Przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki, Marszałek Sejmu PRL Jan Dembowski, wicemarszałkowie Sejmu PRL, członkowie Rady Państwa, członkowie Rządu PRL, liczna grupa posłów na Sejm PRL, przedstawiciele władz naczelnych stronnictw politycznych oraz organizacji społecznych.

Na przyjęcie przybyło wielu wybitnych działaczy społecznych, przedstawicieli świata nauki i kultury.

Obecni byli przedstawiciele dyplomatyczni państw obcych akredytowani w Warszawie.

Rezolucja ludności Warszawy

My, przedstawiciele ludności Warszawy, zebrani na Zgromadzeniu w dniu 21 marca 1955 r. — serdecznie witamy delegację Rady Najwyższej Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, która przybyła do naszego kraju z misją pokoju i wzięła udział w obradach Sejmu PRL.

My, mieszkańcy Warszawy — miasta, które najbardziej ucierpiało wskutek ostatniej wojny, zdecydowanie występujemy w obronie pokoju, przeciwko tym wrogim siłom, które dobrodziejstwa nauki chciałyby obrócić przeciw ludzkości. Występujemy przeciwko planom odbudowy hitlerowskiego Wehrmachtu, który według zamiarów jego imperialistycznych anglo-amerykańskich protektorów ma znów nieść śmierć i zniszczenie narodom miłującym pokój. Przywracając codzienną pracą piękno i świetność naszej stolicy, rozbudowując ją z nieznanym dawniej rozmachem, dajemy wyraz naszej głębokiej wierze w trwałość i niezwyciężoność sił pokoju na świecie.

Lud Warszawy popiera ze wszystkich sił walkę narodów o odwrócenie groźby nowej wojny, o zakaz użycia broni atomowej i termojądrowej, o zniszczenie zapasów broni masowej zagłady, o wykorzystanie potęgi atomu dla celów pokojowych.

Lud Warszawy wyraża wdzięczność narodom Związku Radzieckiego za wyzwolenie naszej stolicy, za braterską pomoc okazywaną nam w jej odbudowie, za codzienną i szlachetną pomoc okazywaną naszemu narodowi w budowie socjalistycznej Polski. Prosimy Was, Towarzysze Deputowani do Rady Najwyższej ZSRR, abyście przekazali narodom radzieckim od ludu Warszawy braterskie pozdrowienia i uczucia głębokiej wiary w słuszność naszej wspólnej sprawy i w ostateczne zwycięstwo pokoju i socjalizmu.

Niech żyje i umacnia się przyjaźń i współpraca między narodem polskim i narodami Związku Radzieckiego!

Niech żyje pokój na całym świecie!

Manifestacja pokojowa w Paryżu

Na targu przy ul. Lévis w 17 dzielnicy Paryża zebrano wiele podpisów przeciwko układom paryskim. Na zdjęciu: agitatorzy zbierają podpisy. Afisz głosi „Wypowiadajcie się przeciwko remilitaryzacji Niemiec, przeciwko wojnie. Nie dawać broni atomowej generałom nazistowskim".

Fot CAF

»Domagajmy się wspólnie obrony naszych praw«

List marynarzy polskich do marynarzy brytyjskich

potępiający napady piratów Czang Kai-szeka

Załoga statku „Jarosław Dąbrowski" wystosowała do Zw. Marynarzy W. Brytanii następujący list w sprawie marynarzy statku „Prezydent Gottwald", więzionych przez piratów czangkaiszekowskich:

„My, marynarze polskiego statku „Jarosław Dąbrowski", zwracamy się do Was w sprawie naszych kolegów, marynarzy M/S „Prezydent Gottwald", którzy padli ofiarą napaści czangkaiszekowców i zostali uwięzieni na Taiwanie. Od tego czasu są oni oderwani od swych rodzin oraz kraju ojczystego i żyją w warunkach terroru.

Ten akt napaści, stanowiący po raz drugi pogwałcenie bandery polskiej przez czangkaiszekowskich piratów, wykonujących posłusznie zlecenia swych amerykańskich mocodawców, wywołał falę oburzenia najszerszych mas w naszym kraju i na całym świecie. Rabunek naszych statków handlowych „Praca" i „Prezydent Gottwald", jak również wypadki agresji na statki innych państw, m. in. na statki brytyjskie, utrudniają wykonywanie naszego zawodu, godzą w nasze podstawowe prawa, a nawet powodują zagrożenie bezpieczeństwa naszego życia w czasie pełnienia pracy zawodowej.

Drodzy koledzy, wierzymy, że nasze protesty przeciwko tym aktom bezprawia znajdą u Was poparcie. Zwracamy się do Was z gorącym apelem, ażebyście się przyłączyli do naszych żądań powrotu więzionych na Taiwanie marynarzy do kraju i zwrotu zagrabionych statków.

Domagajmy się wspólnie obrony naszych praw.

Domagajmy się wspólnie, by nie gwałcono wolności żeglugi. Grabieżcami statków polskich są przecież ci sami piraci, którzy wielokrotnie napadali na statki brytyjskie, a ostatnio zatopili brytyjski statek „Edendale".

Pod pręgierzem opinii światowej niechaj staną nie tylko ci, którzy napadają na statki uprawiające pokojową żeglugę, lecz i ci, którzy wydają te zbrodnicze zlecenia".

Belgijska Królowa Elżbieta w pałacu Ostrogskich

Bawiąca w Polsce jako gość honorowy Komitetu V Międzynarodowego Konkursu im. Fr. Chopina Królowa Elżbieta Belgijska podejmowana była 20 bm. obiadem przez Prezydium Komitetu Konkursu. Na obiedzie, który odbył się w siedzibie Tow. im. Chopina, w pałacu Ostrogskich, obecni byli członkowie Prezydium Komitetu V Międzynarodowego Konkursu im. Fr. Chopina oraz Prezydium Jury Konkursu, jak również członkowie Prezydium Tow. im. Chopina. W godzinach wieczornych Królowa obecna była w Filharmonii Narodowej na uroczystości zamknięcia Konkursu im. Fr. Chopina.

21 bm. Królowa Elżbieta odwiedziła Państwowy Zespół Pieśni i Tańca „Mazowsze" w jego siedzibie w Karolinie pod Warszawą.

Halny szaleje w Zakopanem

(Obsł. wł.)

Zakopane robi wrażenie wymarłej miejscowości. Szalejący od poniedziałku rano halny wiatr wzmógł się w godzinach popołudniowych. Komunikacja miejska zawiesiła normalne funkcjonowanie autobusów. Ustał ruch na ulicach.

Drużyny ratowników Górskiego Pogotowia Ratunkowego na Żywczańskiem, w Dolinie Kościeliskiej i w Kuźnicach kilkakrotnie wyruszały w góry udzielając pomocy ofiarom halnego. Zerwana została linia telefoniczna z Halą Gąsienicową i Kuźnicami.

Komunikat Ministerstwa Spraw Zagranicznych Związku Radzieckiego

MOSKWA (PAP). Agencja TASS ogłosiła następujący komunikat Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR:

Ostatnio między rządami Związku Radzieckiego, Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Republiki Czechosłowackiej, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Węgierskiej Republiki Ludowej, Rumuńskiej Republiki Ludowej, Bułgarskiej Republiki Ludowej i Albańskiej Republiki Ludowej odbyły się — zgodnie z uchwałami Moskiewskiej Konferencji Krajów Europejskich w sprawie zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie — konsultacje dotyczące zawarcia układu o przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej ośmiu krajów, które brały udział w Konferencji Moskiewskiej.

W toku tych konsultacji ujawniła się całkowita zgodność poglądów rządów tych krajów co do zasad takiego układu oraz organizacji wspólnego dowództwa państw — uczestników układu, które będzie utworzone w wypadku ratyfikacji układów paryskich w celu zapewnienia bezpieczeństwa tych państw w imię utrzymania pokoju w Europie.

W konsultacjach rządów ośmiu krajów wziął także udział rząd Chińskiej Republiki Ludowej, który zgodził się całkowicie z projektowanymi posunięciami.

144.000 łóżek szpitalnych — 35.000 żłobków

Obrady Sejmu — Komisji Pracy i Zdrowia

(Obsługa własna)

5 miliardów 430 milionów złotych wynosi budżet Ministerstwa Zdrowia na rok 1955, przy czym wzrost wydatków na zdrowie, w stosunku do innych wydatków, zwiększa się w porównaniu z rokiem ubiegłym o 9,8%.

Pod koniec planu 6-letniego powinniśmy mieć 144 561 łóżek szpitalnych (w 1955 roku przybędzie 6000), przy czym plan 6-letni przekroczony zostanie o 12 000 łóżek. W końcu 1955 roku będzie również ogółem 5333 izb porodowych, 25 161 żłobków dzielnicowych i 9572 sezonowe. Budżet Min. Zdrowia omawiała 21 bm. Komisja Pracy i Zdrowia Sejmu PRL pod przewodnictwem posła Wojasa.

*

Komisja Sejmowa nie zadowoliła się ogólnymi wskaźnikami wzrostu. Jak stwierdzono bowiem — pomiędzy województwami są duże dysproporcje.

Jak wskazał np. poseł Frankowski — na 1 izbę porodową w woj. szczecińskim przypada 3000 kobiet, a w warszawskim, łódzkim czy poznańskim — 40 000. Szczególnie dotkliwe braki odczuwają województwa kieleckie, rzeszowskie, białostockie i warszawskie. Aby wyrównać istniejące dysproporcje, posłowie złożyli wiele konkretnych wniosków, jak np.: budowę szpitala klinicznego w Białymstoku, mieście, posiadającym Akademię Medyczną bez... kliniki.

Gorącą dyskusję wywołała sprawa opieki nad matką i dzieckiem. I tu, mimo olbrzymich osiągnięć, zarówno referentka budżetu — posłanka Pragerowa, jak i posłanka Sztachelska stwierdziły przede wszystkim kadrowe braki.

Potrzeby dziecięcego lecznictwa otwartego wynoszą bowiem 13 i pół miliona godzin lekarskich, a w 1954 roku w poradniach poświęcono tylko półtora miliona godzin dzieciom. Brak jest 10 tys. pielęgniarek pediatrycznych oraz położnych, np. mimo otwarcia 5.333 izb porodowych, 15 proc. porodów odbywa się jeszcze bez żadnej fachowej pomocy. Stąd wniosek skierowany do Min. Zdrowia i PKPG o rozszerzenie akcji szkolenia lekarzy pediatrów, pielęgniarek i położnych.

Komisja Zdrowia złożyła także projekt urządzenia w miastach wojewódzkich hoteli dla matek przyjeżdżających z chorym dzieckiem na badania. Badania trwają bowiem niejednokrotnie kilka dni, a matki nie mają się gdzie podziać.

*

Wieś odczuwa brak pomocy lekarskiej, a lekarze nie chcą wyjeżdżać na wieś. Jak do tego faktu, stwierdzonego przez Min. Zdrowia, ustosunkowała się Komisja? Posłowie wysunęli wnioski, aby zachęcić lekarzy do wyjazdu na wieś, umożliwiając im budowę domków jednorodzinnych, zakupienie samochodu itp.

Właściwe rozmieszczenie kadr utrudnia nieraz i samo Min. Zdrowia, cofając skierowania na wieś, wydane przez Woj. Radę Narodową.

Poseł Pacosz wskazał przykład ze swojego woj. olsztyńskiego: Rada Narodowa tego województwa stwierdziła, że w jednym powiecie jest 16 lekarzy, a w innym tylko 1, skierowała więc część lekarzy z „dobrze zaopatrzonych" powiatów — do potrzebujących. Jednakże większość skierowanych odwołała się do Min. Zdrowia i ci, co się odwołali — wygrali.

*

Dyskutowano na posiedzeniu Komisji nad stworzeniem specjalnych szpitali dla chronicznie chorych, którzy miesiącami nieraz blokują łóżka, nad podniesieniem płac pielęgniarkom i salowym i nad wielu innymi jeszcze terenowymi i ogólnokrajowymi bolączkami. Niemało z tych spraw sformułowano w dezyderaty dla komisji budżetowej. (EC)

Kopalnia »Janina« pierwsza w górnictwie

wykonała plan kwartalny

21 bm. załoga kopalni „Janina" pierwsza w górnictwie zameldowała o przedterminowym wykonaniu zadań wydobywczych I kwartału br.

Do końca bm. górnicy kopalni „Janina" dadzą ponad plan kwartalny 16 tys. t. węgla.

Polsko-chińskie porozumienie o wymianie towarowej i płatnościach

W rezultacie rokowań handlowych przeprowadzonych w atmosferze przyjaźni i wzajemnego zrozumienia, zawarte zostało 21 bm. w Pekinie między Rządem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej a Centralnym Rządem Ludowym Chińskiej Republiki Ludowej porozumienie o wymianie towarowej i płatnościach na r. 1955.

W myśl porozumienia Polska dostarczać będzie niezbędnych dla gospodarki narodowej Chin towarów, jak kompletne urządzenia fabryk, różne maszyny i urządzenia przemysłowe, sprzęt transportowy, wyroby walcowane, wyroby przemysłu włókienniczego, nasiona i inne.

Chińska Republika Ludowa dostarczać będzie towarów niezbędnych dla gospodarki narodowej Polski, jak ruda żelazna, molibdenowa i wolframowa, metale kolorowe, nasiona oleiste, ryż, herbata, tytoń, azbest, surowce dla przemysłu włókienniczego, mineralnego i inne.

Zawarte porozumienie stanowi dalszy krok w rozwoju stosunków handlowych i umocnieniu przyjaźni oraz współpracy ekonomicznej między obu krajami.

Porozumienie podpisali: ze strony polskiej wicemin. Handlu Zagr. B. Goroński, ze strony chińskiej — wiceminister Handlu Zagr. — Hsu Hseh-han.

N. A. Michajłow ministrem kultury ZSRR

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi, że Prezydium Rady Najwyższej ZSRR na wniosek przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR N. A. Bułganina zwolniło G. F. Aleksandrowa z obowiązków ministra kultury ZSRR, ponieważ nie zapewnił on kierownictwa Ministerstwu Kultury.

Ministrem Kultury ZSRR Prezydium mianowało N. A. Michajłowa, zwalniając go z obowiązków ambasadora ZSRR w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

ŻYCIE WARSZAWY

GDY SOBIESKI BYŁ SUŁTANEM...

Panie Redaktorze, na 534 stronie „Historii Nowożytnej" wydanej przez „Książkę i Wiedzę" w 1954 r. czytamy: „Stanisław Poniatowski pochodził z prastarej dynastii Piastów". Oczywiście jest do tego errata na końcu książki. Brzmi ona: „powinno być „wywodził się".

Z poważaniem KS.

KULTURA NA ZIMNO

Co prawda mamy już kalendarzową wiosnę, ale palić jeszcze w piecach lub centralnym ogrzewaniu trzeba.

Trzeba, lecz czym? — Takie pytanie zadają sobie pracownicy i bywalcy Domu Kultury na Targówku. Dostarczono tu tylko bardzo zły miał węglowy, którym nie można ogrzać pomieszczeń. Dostawę węgla obiecuje się od 2 miesięcy. Jednakże obiecanki Wydziału Kultury Prezydium St. Rady Narodowej też nie chcą się palić...

I drugi problem, związany z wiosną. Wkrótce zaczną się roztopy i wtedy dobrnięcie do Domu Kultury stanie się nader trudne. Już teraz trzeba pomyśleć o wybrukowaniu dojścia dla bywalców, którzy przychodzą tu w liczbie około 300 osób dziennie. (bar.).

DZIDZI ŁAKNĄ „DZIDZI"

W Krakowie ile dusza zapragnie — w każdym sklepie można dostać odżywkę dla niemowląt „Dzidzi". W Warszawie natomiast nie ma „dzidzi" ani na lekarstwo. Piszą o tym do Redakcji matki, które tej odżywki nie mogą znaleźć.

Sprawdziliśmy.

Istotnie nie ma jej w żadnym sklepie na Puławskiej, na Marszałkowskiej, na Hożej. Odległość z Warszawy do Krakowa wynosi 300 km. Jeśli nie ma „dzidzi" w magazynach warszawskich to przecież MHD warszawski może porozumieć się z MHD krakowskim i pożyczyć tej odżywki, bo dzidziusie dopominają się o nią na próżno już od miesiąca.

TONIEMY

Doczekaliśmy się wreszcie wodociągu we Włochach. Przy zakładaniu rur jesienią ub. r. rozkopano jednak i nie uporządkowano naszej (i nie tylko naszej) ulicy tak, że obecnie giniemy w błocie. Zawodzą wszelkie systemy gospodarcze, jak narzucanie cegieł, płytek, stosowanie szczudeł itp. Wołamy więc wielkim głosem o pomoc — może Dzielnicowej Rady Narodowej Ochota?

Mieszkańcy ul. Zachodniej.

Otwarcie Zjazdu SPATiF'u

21 bm. rozpoczęły się trzydniowe obrady I Walnego Zjazdu Delegatów SPATiF. Zjazd ma na celu omówienie pracy teatru i filmu w latach ubiegłych oraz ocenę działalności Stowarzyszenia.

Na obrady, które zgromadziły delegatów SPATiF z całego kraju, przybył min. Kultury i Sztuki W. Sokorski, przedstawiciele KC PZPR i Komitetu Warszawskiego PZPR, Centr. Urzędu Kinematografii, bratnich związków i stowarzyszeń twórczych oraz prasy.

Obrady otworzył wiceprzewodniczący SPATiF M. Wyrzykowski, który wygłosił referat programowy. Po referacie wywiązała się dyskusja.

Obrady trwają.

Polska Ludowa wniosła poważny wkład

w sprawę utrwalenia pokoju na świecie

Przemówienie A. Safronowa

Przewodniczący Komisji Budżetowej Rady Narodowości Rady Najwyższej ZSRR, pierwszy zastępca Przewodniczącego Rady Ministrów RFSRR A. Safronow, członek bawiącej w Polsce delegacji Rady Najwyższej ZSRR, wygłosił 21 bm. na spotkaniu z ludnością Warszawy przemówienie, którego skrót podajemy poniżej.

W imieniu delegacji Rady Najwyższej ZSRR niech mi wolno będzie przekazać Wam — mieszkańcom stolicy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, a za Waszym pośrednictwem całemu bratniemu narodowi polskiemu — płomienne, serdeczne pozdrowienia.

Na przykładzie Waszego bohaterskiego miasta raz jeszcze przekonaliśmy się o sile potężnego, twórczego zrywu, który ogarnął cały naród polski; przywrócona do życia z ruin i zgliszcz piękna Warszawa z każdym dniem staje się coraz piękniejsza, coraz wspanialsza.

Polityka zagraniczna Związku Radzieckiego, odzwierciedlająca podstawowe, żywotne interesy i dążenia najszerszych mas ludowych, zmierza ku utrwaleniu pokoju i bezpieczeństwa zbiorowego, ku zmniejszeniu napięcia w stosunkach międzynarodowych.

Prowadząc nieugięcie tę politykę, najwyższy organ władzy państwowej Związku Radzieckiego — Rada Najwyższa ZSRR na swej II Sesji w dniu 9 lutego br. uchwaliła deklarację nawołującą do nawiązania ścisłej współpracy parlamentów wszystkich krajów w walce o utrwalenie pokoju. Deklaracja Rady Najwyższej ZSRR spotkała się z gorącym poparciem narodów całej kuli ziemskiej.

Polska Rzeczpospolita Ludowa jedna z pierwszych odpowiedziała na apel Rady Najwyższej ZSRR. Świadczy o tym uchwalona przed kilku dniami przez Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej deklaracja w sprawie polityki zagranicznej.

„Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — głosi ten historyczny dokument — **jest głęboko przekonany, że siły pokoju mocniejsze są od sił agresji, że dzięki wspólnym wysiłkom narodów zwycięży wielka idea pokojowego współżycia wszystkich krajów świata".**

Polska Ludowa wniosła poważny wkład w sprawę utrwalenia pokoju na całym świecie i rozwoju przyjaznych stosunków między narodami.

Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej czynnie popiera propozycje Rządu Radzieckiego w sprawie złagodzenia napięcia międzynarodowego, pokojowego uregulowania problemu niemieckiego i zorganizowania bezpieczeństwa zbiorowego w Europie. Naród polski potężnym głosem wypowiedział się przeciwko ratyfikacji układów paryskich zmierzających do odrodzenia militaryzmu niemieckiego — odwiecznego wroga narodów słowiańskich.

Nasz obóz pokoju i demokracji jest silny jak nigdy przedtem, posiada on do swej dyspozycji potężne, wyposażone w najnowszą broń siły zbrojne i biada temu, kto ośmieli się targnąć na twórczą pracę pokój miłujących narodów. Siły pokoju są silniejsze od sił wojny i jeśli agresorzy poważą się rozpętać nową wojnę światową, skończy się ona nieuniknioną klęską na wskroś przegniłego światowego systemu kapitalistycznego.

Nierozerwalna, braterska przyjaźń narodów Związku Radzieckiego i Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, zadokumentowana w radziecko-polskim układzie o przyjaźni, pomocy wzajemnej i współpracy powojennej, którego dziesiątą rocznicę będziemy wspólnie obchodzić 21 kwietnia br. — przyjaźń ta w ciągu minionego 10-lecia krzepła i rozwijała się.

Członkowie naszej delegacji odwiedzili fabrykę traktorów „Ursus", kombinat metalurgiczny im. Lenina w Nowej Hucie, Państwowe Gospodarstwo Rolne Mysiadło pod Warszawą oraz szereg instytucji naukowych stolicy. Spotykaliśmy się z robotnikami zakładów produkcyjnych i fabryk, z pracownikami rolnictwa, z przedstawicielami polskiej inteligencji. Wszędzie widzieliśmy twórczą pracę, nowe, rozwijające się życie. Wszędzie spotykaliśmy się z wyrazami głębokiej miłości i przyjaźni do narodu radzieckiego.

Opowiemy o tym w naszym kraju. Serdecznie dziękujemy narodowi polskiemu, Rządowi PRL za gorące i przyjazne przyjęcie, jakie nam okazali. Oceniamy to jako wyraz przyjaźni i szacunku dla narodu radzieckiego.

Niech wolno mi będzie życzyć Wam, a za Waszym pośrednictwem masom pracującym Polski Ludowej, dalszych sukcesów w ich twórczej, szlachetnej pracy, w walce o pokój i przyjaźń między narodami.

»Mamy wszystko, co jest niezbędne

aby obronić wolność i niezależność naszych narodów«

Przemówienie A. Rapackiego

21 bm. na spotkaniu ludności Warszawy z delegacją Rady Najwyższej ZSRR zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR min. Szkolnictwa Wyższego A. Rapacki wygłosił przemówienie, w którym powiedział m. in.:

Przyszliśmy tu na spotkanie z naszymi najmilszymi gośćmi, delegatami Rady Najwyższej ZSRR, przedstawicielami i wysłannikami narodów radzieckich. Zebrała nas przyjaźń i wspólna najważniejsza troska o to, jak zachować pokój.

Od 10 lat naród nasz nie szczędzi wysiłków, aby zbudować sobie lepsze życie. Wiemy ileśmy osiągnęli, wiemy ile pracy i trudu nas to kosztowało.

Nie brakuje mimo to trosk, kłopotów i bolączek w codziennym życiu ludzi pracy w Polsce. Nie brakuje ich i ludności Warszawy. Nielekkie jest jeszcze życie w naszym kraju. Ale wszyscy myślący ludzie pracy w Polsce dobrze wiedzą, że jesteśmy gospodarzami i od nas samych zależy, żeby było lepiej. Wszyscy myślący ludzie pracy wiedzą, ileśmy już dokonali i wszyscy wiedzą, że wszystko co robiliśmy i wszystko co robimy — robimy po to, żeby było lepiej i coraz lepiej ludziom pracy w naszym kraju. Do tego zmierza każde zadanie, które stawia nasza Partia, każde zadanie, które podejmuje naród zjednoczony we Froncie Narodowym; do tego zmierza każdy twórczy wysiłek, każdy dzień i każda godzina pracy każdego z nas.

Nauczyliśmy się wierzyć w nasze siły i w nasze ogromne możliwości. Tym bardziej, że nie jesteśmy osamotnieni, na każdym kroku towarzyszy nam pomoc Związku Radzieckiego i coraz bardziej ścisła i skuteczna, wzajemna pomoc krajów obozu pokoju, demokracji i socjalizmu.

Narody Związku Radzieckiego i wszystkie kraje naszego obozu podjęły na tej drodze olbrzymie pokojowe zadania, których wykonanie pozwoli ludziom pracy żyć coraz lepiej, coraz bardziej dostatnio i kulturalnie, coraz bardziej w pełni po ludzku.

Aby te plany wykonać, trzeba nam wszystkim jednego: jak największej pewności niezależnego, pokojowego rozwoju naszych krajów.

Przed ludzkością stanęły dwie drogi: drogę pierwszą wskazuje i realizuje polityka Związku Radzieckiego, Chińskiej Republiki Ludowej, całego obozu pokoju i demokracji. Jest to droga rozwiązania spornych zagadnień w wyniku rozmów i porozumień, droga zjednoczenia Niemiec jako pokojowego i demokratycznego państwa, droga pokojowego rozwiązania zagadnień spornych na Dalekim Wschodzie na zasadzie poszanowania suwerenności i interesów narodów Azji. Jest to droga zakazu broni masowej zagłady i stopniowego rozbrajania. Droga zbiorowego bezpieczeństwa i rozwoju współpracy gospodarczej i kulturalnej między narodami.

I jest druga droga — droga remilitaryzacji Niemiec, interwencji i agresji imperialistycznej na Dalekim Wschodzie, droga wygrażania bombą wodorową i przygotowywania wojny atomowej. W ogóle droga wyścigu zbrojeń — droga podziału świata na wrogie obozy zbrojne.

Nie ulega wątpliwości, którą drogę wybierze i wybiera olbrzymia większość ludzi na całym świecie.

Niech nikt nie liczy na naszą słabość. Pokój leży w naszym najżywszym interesie. Ale sprawa niepodległości i bezpieczeństwa jest dla każdego z naszych narodów sprawą najważniejszą i świętą. Nigdy nie będziemy — my Polacy, ani żaden inny naród naszego obozu, niczyimi niewolnikami. Jesteśmy razem potęgą i — jak powiedział towarzysz Wołkow w Sejmie — „mamy wszystko, co jest niezbędne, aby obronić wolność i niezależność naszych narodów".

Było naszym obowiązkiem wobec pokoju, wobec siebie samych i wobec całej ludzkości powiedzieć z całą jasnością, że w wypadku ratyfikacji układów paryskich, stanowiących zagrożenie pokoju światowego i bezpieczeństwa naszych narodów — poczynimy wszystkie potrzebne kroki dla wzmocnienia obronności krajów obozu pokoju, że zjednoczymy nasze ogromne siły jeszcze bardziej i wyłonimy wspólne dowództwo naszych sił zbrojnych „w celu zapewnienia bezpieczeństwa naszych narodów, okiełznania sił agresji i wzmocnienia sił pokojowych na całym świecie". Nie możemy biernie przypatrywać się, jak znowu rozbudowuje się militaryzm niemiecki, jak uzbraja się w Niemczech zachodnich tę samą armię, która dwa razy podpaliła Europę, która dwa razy w tym wieku wniosła śmierć i zniszczenie i w nasze granice, zgotowała śmierć i cierpienia milionom obywateli polskich — zniszczenie naszej stolicy i setek tysięcy ognisk domowych jej mieszkańców.

Imperialistom wydaje się, że Związek Radziecki musi być słabszy w dziedzinie broni atomowej — skoro tak konsekwentnie domaga się jej zakazu, zniszczenia i skutecznej kontroli w tej mierze. Aby przerazić i obezwładnić widmem powszechnego kataklizmu masy pracujące swoich krajów, roztaczają przed nimi obraz zniszczenia całej ludzkości. My nie lekceważymy sił przeciwnika, my nie lekceważymy zniszczeń, jakie musiałaby przynieść wojna atomowa. Właśnie dlatego domagamy się jej zakazu. Właśnie dlatego domaga się jej zakazu Związek Radziecki, mimo że wyprzedził Stany Zjednoczone w dziedzinie opanowania energii termojądrowej. Jeśliby jednak znaleźli się zbrodniarze, którzy by się poważyli użyć tej broni, to zbrodnia taka nie przyniesie końca świata, ale jak każda wojna rozpętana przez imperialistów przyniosłaby klęskę napastnika i koniec systemu, który rodzi wojnę — koniec kapitalizmu i imperializmu.

Cały naród polski przyłącza się do walki o zakaz i zniszczenie broni atomowej, walkę tę popiera wynikami swej pracy.

Pomyślcie, jak zasadniczo odmienna jest sytuacja w naszym kraju i na świecie — niż była np. przed dwudziestu laty. Minęły bezpowrotnie czasy słabości, beznadziei, osamotnienia i zdrady faszystowskich rządców kraju.

We wszystkim co zdobyliśmy, we wszystkim co dziś stanowi o naszej sile i o naszej przyszłości — jest wpływ Wielkiego Października.

Nie chodzi o same tylko słowa wdzięczności. Naszym obowiązkiem w interesie naszego narodu, we wspólnym interesie i naszych narodów i całej postępowej ludzkości — jest tę przyjaźń pogłębiać, zacieśniać braterską współpracę na wszystkich polach.

Przybycie delegacji Rady Najwyższej Związku Radzieckiego w tym ważnym okresie walki o pokój i bezpieczeństwo naszego narodu, jej udział w obradach Sejmu nad sytuacją międzynarodową jest jeszcze jednym, jakże przemawiającym do serca i myśli dowodem niezawodnej, niewzruszonej i serdecznej przyjaźni.

Dobrze jest, Towarzysze, mieć takich przyjaciół. Dobrze jest widzieć i na tym przykładzie tę przyjaźń, która dziś ogarniając blisko połowę ludzkości — staje się siłą niezwyciężoną — wzorem i nadzieją dla wszystkich, którzy chcą żyć lepiej na całym świecie.

„Solidarność atlantycka" — synonimem zagłady i bezsilności Francji

Wywiad z Maurice Thorez'em

MOSKWA (PAP). Sekretarz generalny Francuskiej Partii Komunistycznej, Maurice Thorez, udzielił korespondentom „Prawdy" odpowiedzi na pytania dotyczące szeregu palących zagadnień politycznych we Francji.

PYTANIE: W chwili obecnej, tj. w przededniu debaty w Radzie Republiki, zwolennicy układów paryskich twierdzą, że ratyfikacja tych układów podyktowana jest koniecznością utrzymania „solidarności atlantyckiej", że solidarność ta przyczynia się rzekomo do umocnienia bezpieczeństwa Europy, m. in. bezpieczeństwa Francji. Jakie jest Wasze zdanie pod tym względem?

ODPOWIEDŹ: Fakt, iż politycy traktują sprawę ratyfikacji układów paryskich jedynie pod kątem widzenia utrzymania „solidarności atlantyckiej", świadczy o tym, że interesy obce stawiają oni wyżej niż interesy narodowe.

Układy te podważają bezpieczeństwo Europy, aczkolwiek rząd francuski mógłby się przyczynić do jego umocnienia, akceptując propozycje radzieckie w sprawie zwołania ogólnoeuropejskiej konferencji w celu stworzenia systemu bezpieczeństwa zbiorowego.

W aspekcie międzynarodowym „solidarność atlantycka" uzależniła Francję od St. Zjednoczonych. Kraj nasz nie jest już teraz panem swej własnej polityki.

Gdy tylko kraj nasz wyrazi zgodę na stworzenie 12 dywizji potrzebnych na początek rządowi bońskiemu, koła rządzące Londynu i Waszyngtonu od razu uznają za zbędne liczenie się z opinią Paryża.

„Solidarność atlantycka" — to synonim zagłady i bezsilności Francji.

PYTANIE: Politycy francuscy zapewniają, że po ratyfikacji układów paryskich można będzie natychmiast podjąć czterostronne rokowania w sprawie niemieckiej, m. in. w sprawie zjednoczenia Niemiec. Twierdzą oni następnie, że pozwoliłoby to uniknąć realizacji układów paryskich. Jak się ustosunkowujecie do podobnego stawiania kwestii?

ODPOWIEDŹ: **Takie stawianie** kwestii jest oparte na perfidnym kłamstwie. Twierdzenie, że wskrzeszenie militaryzmu w Niemczech zachodnich doprowadzi do pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego nie wytrzymuje krytyki.

Uwieczniając podział Niemiec, uzbrajając zachodnią część kraju i włączając ją do agresywnego bloku atlantyckiego, zwolennicy układów paryskich pozbawiają wszelkiej treści zagadnienie, które rzekomo pragną omawiać, a rokowania czynią bezprzedmiotowymi. Ludzie ci mówią o pokoju i jedności, **ale obrali drogę** podziału, brutalnej siły i wojny.

PYTANIE: Jak wiadomo, ratyfikacja układów paryskich pociągnęłaby za sobą anulowanie układu francusko-radzieckiego, który — zdaniem ludzi radzieckich — nie da się pogodzić z udziałem Francji w planach wskrzeszenia militaryzmu niemieckiego.

Jak w tych warunkach oceniacie możliwość utrzymania i utrwalenia tradycyjnej współpracy narodów Francji i ZSRR w walce o pokój w Europie?

ODPOWIEDŹ: Dokonując ratyfikacji układów paryskich, rząd Francji z całą świadomością spowodowałby nieuchronnie anulowanie układu francusko-radzieckiego.

Doświadczenie wskazuje jednak, że sojusz francusko-radziecki stanowi dla nas, Francuzów, niezastąpiony czynnik bezpieczeństwa i pokoju, jest głównym warunkiem swobody działania naszego kraju, jego suwerenności, warunkiem samego istnienia Francji tuż obok zaborczych Niemiec.

Jeżeli rządowi francuskiemu uda się przeforsować ratyfikację układów paryskich i przekształcić układ francusko-radziecki w świstek papieru, to zdwojone zostaną wysiłki klasy robotniczej i kół demokratycznych w celu utrzymania i rozwoju tradycyjnej współpracy między naszymi narodami. Jest to — według starego wyrażenia z okresu 1848 roku — „zew natury". Oficjalne koła francuskie, skłonne do zerwania układu francusko-radzieckiego, przekonałyby się, że niesposób zniszczyć tego, co jest rzeczywistym sojuszem dwóch narodów.

PYTANIE: Jak w obecnych warunkach oceniacie perspektywę walki narodu francuskiego o zachowanie i utrwalenie pokoju i bezpieczeństwa, o niezawisłość narodową Francji, o jej rolę wielkiego mocarstwa na arenie międzynarodowej?

ODPOWIEDŹ: W roku ubiegłym naród nasz doprowadził do odrzucenia planów stworzenia „europejskiej wspólnoty obronnej" i przyczynił się do przywrócenia pokoju w Indochinach. Utrzymała się i umocniła jedność różnych warstw społecznych, które z klasą robotniczą na czele przeciwstawiają się obecnej polityce zagranicznej, zasadniczo sprzecznej z interesami naszego kraju.

Obecny rząd bynajmniej nie jest trwały. Ponieważ rząd popiera układy paryskie odrzucane przez naród — stał się on od samego początku wysoce niepopularny. Niedawne głosowania w Zgromadzeniu Narodowym wykazały, że pozycja parlamentarna rządu jest bardzo chwiejna.

Aby osiągnąć nowe sukcesy, powinniśmy nieustannie walczyć o jedność klasy robotniczej, wszystkich demokratów, patriotów, obrońców pokoju.

Jeżeli naród francuski pozbędzie się obecnej opieki i będzie bronił interesów pokoju i powszechnego bezpieczeństwa, spotka się z pewnością z poparciem światowego obozu antyimperialistycznego, którego siły materialne i moralne potężnie się rozwijają. Sił tych nie da się zahamować, podobnie jak niesposób cofnąć koło historii.

Proces kierownictwa sekty »Świadkowie Jehowy«

Wyrok Sądu Wojewódzkiego w Łodzi

Przed Sądem wojewódzkim w Łodzi odbył się niedawno proces przeciwko nielegalnemu kierownictwu Stowarzyszenia „Świadkowie Jehowy" — Janowi Lorkowi, Władysławowi Szklarzewiczowi, Tadeuszowi Chodarze, Mieczysławowi Cyrańskiemu i Stanisławowi Nabiałczykowi.

Oskarżeni, powiązani ściśle z zagranicznymi ośrodkami sekty — przede wszystkim w USA, żerując na uczuciach religijnych niektórych zacofanych i nieuświadomionych ludzi, nadużywali wolności wyznania i sumienia w celach wrogich Polsce Ludowej, siali dywersję przez szkalowanie Polski Ludowej, propagowanie trzeciej wojny światowej oraz nawoływanie do uchylania się od obowiązków obywatelskich, jak np. służba w wojsku. Oskarżeni występowali wrogo wobec spółdzielczości produkcyjnej, wobec współzawodnictwa pracy, godząc tym samym w podstawy ekonomiczne państwa ludowego.

Wyrokiem Sądu członkowie kierownictwa sekty skazani zostali: osk. osk. Lorek, Szklarzewicz i Chodara na kary po 12 lat wiązienia, osk. Cyrański na 8 lat, zaś osk. Nabiałczyk na karę 6 lat więzienia.

Przewód sądowy, a w szczególności zeznania licznych świadków potwierdziły w całej pełni zarzuty aktu oskarżenia a także wyczerpująco naświetliły tło i kulisy działalności kierownictwa sekty „Świadkowie Jehowy".

Po zwycięstwie Armii Radzieckiej nad hitleryzmem — imperialistyczne koła USA, prowadząc szeroką działalność wywiadowczo - dywersyjną przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej wykorzystują w niej szczególnie czynnych członków sekty.

Dla uaktywnienia tej działalności **centrala światowa sekty mieszcząca się w Brooklynie w St. Zjednoczonych nasyła do Polski swych emisariuszy Stefana Bechunluka i Pawła Muchaluka,** którzy dokonują szeregu zmian w strukturze organizacyjnej sekty, a także przekazują wytyczne na wypadek zdemaskowania szpiegowsko-dywersyjnej roboty prowadzonej przez aktywnych członków sekty.

W myśl tych wytycznych jeszcze w 1949 roku oskarżeni wraz z ówczesnym kierownictwem sekty, na której czele stał Wilhelm Scheider, opracowują plany tzw. akcji zimowej, tj. przejścia do roboty konspiracyjnej.

Po zdemaskowaniu prowadzonej pod kierownictwem ośrodków sekty w USA wrogiej, dywersyjno-szpiegowskiej działalności Scheidera i innych i skazaniu ich przez władze na surowe kary więzienia — rozpoczyna swą podziemną robotę tzw. krajowy komitet sekty „Świadkowie Jehowy", w skład którego wchodzą wszyscy oskarżeni.

Przewód sądowy wykazał, że sianiu dywersji służyły w pierwszym rzędzie liczne pisma i materiały nadsyłane do Polski z ośrodków dyspozycyjnych sekty znajdujących się zagranicą — przede wszystkim w St. Zjednoczonych, Niemczech zach oraz w Szwajcarii.

W tym właśnie celu osk. Lorek przesłał za granicę szereg adresów „braci", na które nadsyłano materiały, ukryte najczęściej w puszkach od konserw. O przesyłkach tych mówią najdobitniej znajdujące się w aktach sprawy liczne fotografie wydawanych w języku niemieckim „Strażnic", wystających z puszek od konserw opatrzonych napisem np. „Junge Brechbohnen". Paczki z taką zawartością nosiły adresy nadawców z Berlina zachodniego, z Frankfurtu nad Menem itp.

Nadsyłane materiały były następnie tłumaczone na język polski oraz powielane w masowych nakładach. Do tego celu służyły utworzone przez oskarżonych w kilku punktach kraju, m. in. w Junikowie koło Poznania, w Konstantynowie pod Łodzią, we wsi Podlesie, pow. Olkusz, zamaskowane kryjówki podziemne zaopatrzone w znaczne zapasy papieru, farby, maszyny do pisania oraz matryce. Jedna z tych kryjówek znajdowała się w wykopie pod oborą, przy czym nad wejściem do kryjówki ustawiono dla niepoznaki... kozę.

Powielane i rozpowszechniane przez oskarżonych broszury i referaty głosiły pod płaszczykiem pięknych haseł teorie wrogie państwu ludowemu. Nawoływano w nich do uchylania się od wszelkich obowiązków obywatelskich, twierdząc m. in., że „Świadkowie Jehowy" jako „ambasadorowie boga na ziemi" nie są obywatelami państwa, w którym mieszkają, toteż nie obowiązuje ich płacenie podatków oraz wypełnianie innych zaleceń i zarządzeń władz państwowych.

Przepowiadając tzw. Armagedon, tj. „koniec świata", kierownicy sekty dążyli do zastraszenia swych współwyznawców, wmawiając w nich równocześnie, że wszelkie wysiłki mające na celu polepszenie bytu ludzkiego, są bezużyteczne. Dlatego też oskarżeni występowali zdecydowanie wrogo przeciwko współzawodnictwu pracy, przeciwko ogólnonarodowym akcjom pokojowym, a także przeciwko pełnieniu służby w Wojsku Polskim, a nawet w SP.

O tym, iż nawoływanie do uchylania się od służby wojskowej wynikało z bezpośrednio inspirowanej z USA wrogości wobec państwa ludowego, widać choćby stąd, że kierownicy sekty pochwalali fakty pełnienia przez współwyznawców służby w wojsku amerykańskim. Oto np. przewodniczący sekty — „sługa świata" — Natan Knorr w oficjalnym przemówieniu przytoczył szereg przykładów i wychwalał fakt, że wśród żołnierzy amerykańskich walczących na Korei znalazło się wielu członków sekty „Świadkowie Jehowy".

Nadużywanie przez kierownictwo sekty wierzeń religijnych dla celów nie mających z religią nic wspólnego spotyka się z coraz powszechniejszym potępieniem ze strony zwykłych członków sekty „Świadkowie Jehowy", którzy nie chcą mieć nic wspólnego z szpiegowsko-dywersyjną działalnością kierownictwa sekty, nie chcą być narzędziem w rękach wrogów Polski Ludowej.

KRONIKA POLITYCZNA

Prezes Rady Ministrów J. Cyrankiewicz przyjął 21 bm. ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Chińskiej Republiki Ludowej w Polsce Wan Bin-nania.

21 bm. ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Chińskiej Republiki Ludowej w Polsce Wan Bin-nań złożył wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie.

23 b. m. w Paryżu manifestacja jedności narodowej

PARYŻ (PAP). Komitet Walki o pokojowe rozwiązanie problemu niemieckiego ogłosił następujący komunikat:

„W związku z zapowiedzią decydującej debaty, która rozpocznie się 23 bm. w Radzie Republiki nad układami londyńskimi i paryskimi, Komitet Walki o pokojowe rozwiązanie problemu niemieckiego uchwalił zorganizowanie w tym samym dniu wielkiej manifestacji jedności narodowej".

Komitet wzywa wszystkich paryżan, mieszkańców przedmieść, wszystkich patriotów oraz obrońców pokoju do przybycia 23 bm. na Velodrome d'Hiver w celu zaprotestowania przeciw remilitaryzacji Niemiec oraz domagania się od rządu podjęcia inicjatywy w sprawie rokowań między mocarstwami.

Parlament francuski przyjął ustawę budżetową

PARYŻ (PAP). W niedzielę nad ranem Zgromadzenie Narodowe przyjęło 392 głosami przeciwko 211 rządowy projekt ustawy budżetowej na rok 1955. Zgromadzenie Narodowe wyłączyło jednak z tego projektu kredyty na cele wojskowe, które preliminowane są oficjalnie w sumie 890 mld. fr.

W związku z tym rząd Faure'a wystąpić ma z wnioskiem o uchwalenie na kwiecień br. prowizorycznych kredytów wojskowych. Szczegółowa dyskusja nad całokształtem kredytów wojskowych nie została zakończona.

Chińska delegacja handlowa przybyła do Tokio

PEKIN (PAP). 21 bm. przybyła do Tokio pierwsza grupa członków delegacji handlowej Chińskiej Republiki Ludowej w celu zawarcia układu handlowego i zaznajomienia się z japońskimi przedsiębiorstwami przemysłowymi.

Różnicą jednej sekundy zwyciężyli Finowie Polaków

(Od własnego korespondenta w Zakopanem)

Emocjonującą walkę stoczyli w poniedziałek nasi biegacze ze sławnymi Finami w sztafecie 4 x 10 km. Po niezwykle zaciętym i dramatycznym chwilami pojedynku, czwórka polskich biegaczy (Bukowski, Sobczak, Rubiś i Kwapień) przegrała o 1 sekundę z Finlandią I, wyprzedzając na mecie o 47 sekund drużyny Czechosłowacji I i Finlandii II.

W sztafecie kobiet 3 x 5 km zwyciężyły zdecydowanie Finki — 1:26:53 przed CSR — 1:28:23, Polską II — 1:28:52 i Polską I — 1:33:30. Doskonale pobiegła juniorka Pęksa, wyprowadzając Polskę II na trzecią pozycję.

Marr.

Międzynarodowa konferencja lotnictwa cywilnego

21 bm. zakończyła się w Warszawie kilkudniowa konferencja międzynarodowa, w której wzięli udział przedstawiciele przedsiębiorstw lotnictwa cywilnego Bułgarii (TABSO), Czechosłowacji (CSA), Rumunii (TAROM), Węgier (MALEW) i Polski (LOT).

Protokół podpisany na zakończenie obrad określa dalszą współpracę tych przedsiębiorstw pod względem handlowym i organizacji służby ruchu lotniczego.

Dekret o utworzeniu Urzędu Ministra Łączności

W 12 numerze Dziennika Ustaw PRL ukazał się dekret Rady Państwa z 11 br. o przekształceniu Urzędu Ministra Poczt i Telegrafów w Urząd Ministra Łączności.

Dekret określa zakres działania min. Łączności, do którego należą m. in. sprawy zarządu wszystkich rodzajów łączności użytku publicznego — a w szczególności poczty, kolportażu czasopism, telefonii, telegrafii, radia (radiokomunikacji, radiofonii i telewizji) oraz innych technicznych środków łączności.

Postanowienia dekretu przewidują, że przy min. Łączności działać będzie Rada Naukowo-Techniczna jako organ doradczy.

Członkowie ambasad PRL w Moskwie u trumny marszałka Goworowa

MOSKWA (PAP). 21 bm. przedstawiciele ambasady PRL w Moskwie złożyli na trumnie marszałka L. A. Goworowa, wystawionej w Sali Kolumnowej Domu Zw. Zaw., wieniec z następującym napisem na biało-czerwonych szarfach: „Zastępcy ministra obrony ZSRR, marszałkowi Zw. Radzieckiego L. A. Goworowowi — od ambasady PRL w Moskwie".

Wartę honorową u trumny marszałka ZSRR L. A. Goworowa pełnili chargé d'affaires ambasady PRL w Moskwie — J. Banak i attaché wojskowy ambasady — I. Kowalski.

DULLES O JAŁCIE
CZYLI
SŁOŃ W SKŁADZIE PORCELANY

AGENCJA francuska AFP pisze o „wybuchu bomby". Konserwatywny brytyjski „Daily Mail" mówi o „poważnym błędzie", a labourzystowski „Daily Mirror" skarży się na „głupotę" Departamentu Stanu. Paryski „Le Monde" ubolewa nad „cynizmem wypowiedzi Churchilla". Znany z ostrożności londyński „Times" pisze:

„Jest to posunięcie niezręczne i niefortunne. Te materiały o znaczeniu historycznym zostały ogłoszone w niewłaściwej chwili, w niewłaściwy sposób i z niewłaściwych pobudek"...

Co jest powodem tych wszystkich wypowiedzi i epitetów prasy burżuazyjnej? Czytelnicy domyślają się chyba, że idzie o tak zwane „dokumenty jałtańskie", ogłoszone w tych dniach przez Dullesa. Na jego polecenie Departament Stanu zebrał w dwóch tomach (przeszło 800 stron, przeszło pół miliona słów) i ogłosił notatki różnych amerykańskich uczestników konferencji w Jałcie. Konferencja ta, z udziałem Stalina, Roosevelta i Churchilla oraz ich najbliższych współpracowników, odbyła się w lutym 1945 roku w Jałcie na Krymie.

Spotkanie jałtańskie „wielkiej trójki" przyczyniło się do przyśpieszenia zwycięstwa nad hitlerowską Rzeszą i faszystowską Japonią. Konferencja w Jałcie wytyczyła zarazem drogi pokojowej współpracy międzynarodowej po wojnie. Nic więc dziwnego, że reakcjoniści amerykańscy od 10 lat usiłują podważyć wyniki tej konferencji. Teraz Dulles włączył się do tego zbożnego dzieła i ze zręcznością słonia w składzie porcelany ogłosił swoją wersję konferencji w Jałcie.

Prasa amerykańska nie ukrywa, że Dulles i stojący za nim przywódcy Partii Republikańskiej mają przy tym na myśli między innymi rozgrywki polityki wewnętrznej i porachunki z Partią Demokratyczną, którą uczynić chcą „odpowiedzialną" za postawę Roosevelta w Jałcie. Ta strona intrygi Dullesa w tej chwili mniej nas obchodzi. Zajmiemy się raczej znaczeniem jego posunięcia dla polityki zagranicznej.

PRZECIW ANGLII

AMERYKAŃSKI sekretarz stanu łudził się prawdopodobnie, że ogłoszone przezeń dokumenty obrócą się przeciw Związkowi Radzieckiemu. Cel ten prześwieca z licznych komentarzy odpowiednio przez Dullesa poinstruowanych publicystów amerykańskich. Okazało się jednak, że tego celu Waszyngton nie osiągnie. Związek Radziecki — jako jedyny z uczestników konferencji jałtańskiej — konsekwentnie wykonuje uchwały powzięte w Jałcie i żadne insynuacje Dullesa tego faktu nie przekreślą.

„Rewelacje" Departamentu Stanu skierowały się przeciw „przyjaciołom" z Londynu, wywołując wściekłość prasy angielskiej. Oto kilka dowodów.

1. Dokumenty ogłoszone przez Waszyngton przypominają, że Churchill w Jałcie zajął stanowisko zdecydowanie antyfrancuskie. Jak wynika z dokumentów, premier brytyjski wywodził w Jałcie, że Francja nie może należeć do „ekskluzywnego klubu" trzech wielkich mocarstw, gdyż nie ma 5 milionów żołnierzy, a tyle — zdaniem Churchilla — wynosi „wpisowe" do tego klubu... Ten antyfrancuski wybryk Churchilla skupił teraz na jego głowie gromy prasy francuskiej, nie przysparzając popularności staremu premierowi.

2. Dokumenty ogłoszone przez Dullesa ujawniają, że prezydent Roosevelt wypowiedział się w Jałcie za zwróceniem przez Anglię Hong-Kongu Chinom. Przypomnienie tej opinii „skompromitować" ma Roosevelta, zarazem jednak jest ciosem, wymierzonym w jedno z najczulszych miejsc imperium brytyjskiego. Nie trudno się domyślić, jaką furię to wywołało w kołach angielskich kolonizatorów.

3. Dokumenty ogłoszone przez Departament Stanu przypominają znaną antypolską postawę Churchilla w Jałcie. Premier brytyjski oświadczył wtedy: **„mnie osobiście Polacy mało obchodzą"** i dodał z właściwą sobie elegancją: **„Nie chciałbym tuczyć polskiej gęsi tak, aż zdechnie z powodu niemieckiej niestrawności"...** Churchill, pozujący przecież na „przyjaciela" Polski, tłumaczył się teraz gęsto w Izbie Gmin i bezskutecznie usiłował zatrzeć przykre wrażenie, które pozostawić musiały rewelacje Dullesa.

Wystarczy chyba wymienić trzy przykłady, by zrozumieć, dlaczego Churchill, jak donosi amerykańska agencja „United Press", „doznał wstrząsu" po ogłoszeniu przez Waszyngton dokumentów jałtańskich.

PRZECIW ROKOWANIOM MIĘDZYNARODOWYM

WYSKOKI antybrytyjskie są jednak niewątpliwie tylko „produktem ubocznym" posunięcia Dullesa, który skorzystał z okazji, by boleśnie ukłuć swego angielskiego partnera. Zasadnicze cele Departamentu Stanu — prócz wspomnianych już rozgrywek amerykańskiej polityki wewnętrznej i prócz nieudanej próby zaatakowania Związku Radzieckiego — są inne. Ogłaszając dokumenty jałtańskie, Dulles miał na myśli wywarcie nacisku na Francję i miał na myśli utrudnienie konferencji wielkich mocarstw w przyszłości.

Jeśli idzie o pierwszą sprawę, czyli o nacisk na Francję, powołamy się na miarodajny komentarz „New York Times", który wywodzi w sposób całkiem jednoznaczny:

„Nieobecność przedstawicieli Francji na konferencji w Jałcie powinna uświadomić Francuzom niebezpieczeństwo słabości i izolacji, wobec jakiego stanęłaby Francja w wypadku odrzucenia układów paryskich"...

Czyli: jeśli odrzucicie układy paryskie i Wehrmacht, będziecie „słabi i izolowani". Czyli: stara śpiewka szantażu amerykańskiego wobec Francji, tym razem w tonacji jałtańskiej.

Nie mniej wymowne są wypowiedzi prasy amerykańskiej, jeśli idzie o przyszłe spotkania przedstawicieli wielkich mocarstw. Oto np. głos „New York World Telegram and Sun":

„Eksperci od polityki zagranicznej w Kongresie przewidują jeden zasadniczy rezultat ogłoszenia materiałów jałtańskich. Przepowiadają oni, że akcja Departamentu Stanu utrudni, jeśli nie uniemożliwi, uregulowanie światowych problemów na powtórnych konferencjach na najwyższym szczeblu".

Podobną opinię wypowiada oficjalna francuska agencja AFP, która w swym komentarzu stwierdza:

„Należy obawiać się, że wzburzenie, jakie wywołają niektóre aspekty konferencji w Jałcie, utrudni zwołanie nowej konferencji między Wschodem i Zachodem na najwyższym szczeblu".

Jeszcze wyraźniej wypowiada tę samą myśl znana dziennikarka francuska Genevieve Tabouis, która na łamach „Information" pisze:

„Przeważa wrażenie, że inicjatywa ta może utrudnić zwołanie konferencji czterech. Wydaje się nawet, że takie były zamiary tych, którzy postanowili ogłosić te dokumenty"...

Przytoczone głosy ułatwiają odtworzenie biegu myśli Dullesa. Jego jednostronna, fragmentaryczna i zniekształcona wersja konferencji jałtańskiej — w zamierzeniu Dullesa — przeszkodzić ma polityce rokowań i porozumienia.

Dulles pokazał więc raz jeszcze, że jest zagorzałym przeciwnikiem załatwiania spraw spornych na drodze rokowań, lecz oczywiście ani o jotę pomniejszyć nie mógł atrakcyjności samej idei międzynarodowych rokowań, zdobywającej coraz to więcej zwolenników.

Popularność idei rokowań związana jest przecież z konkretnym układem sił międzynarodowych i z wolą narodów, pragnących odprężenia światowego. Idei rokowań nie zdołają zatem zabić „jałtańskie" manewry Dullesa, ani prowokacja czy szantaż. Czyż najlepszym tego dowodem nie jest chociażby fakt, że — mimo oporu Waszyngtonu — w ub. roku odbyły się dwie konferencje międzynarodowe, w Berlinie i Genewie, przy czym tą ostatnią przyniosła upragniony przez wszystkich pokój w Indochinach?

*

PORÓWNALIŚMY powyżej ogłoszenie przez Dullesa dokumentów jałtańskich z wtargnięciem słonia do składu porcelany. Niech nam wolno będzie kontynuować to porównanie. Słoń taki natłucze, co prawda, trochę porcelany. Ale czy zdoła tym zdziałać coś więcej, niż dać dowód swej gruboskórności?

GRZEGORZ JASZUŃSKI

Chopin—i Polska—na ustach świata

JEŻELI miarą wielkości artysty jest wzruszenie, jakie budzi — to V Międzynarodowy Konkurs im. Fryderyka Chopina był imprezą wspaniałych talentów. Jeżeli miarą wielkości imprezy jest frekwencja — to Konkurs Chopinowski był jedną z największych imprez naszego dziesięciolecia. Wiemy to, bo wszyscy w jakimś stopniu czuliśmy się współuczestnikami tego Konkursu.

Aleksander Zawadzki składa gratulacje Haraszewiczowi

Gniewało nas czasem, że godzinami musieliśmy wyczekiwać w kolejce po upragniony bilet. Gniewało nas, gdy snoby, zajmujący miejsca tylko dla dogodzenia swej próżności, oklaskami przerywały Sonatę i urządzały owację na cześć egzotyki lub urody. Ale ogrom wzruszeń, siła pięknych, niezapomnianych przeżyć, jakich nam ten Konkurs dostarczył, powinny zatrzeć drobne zgrzyty.

Przez miesiąc cały nasz kraj żył i oddychał Konkursem, poddawał się fali jego nastroju. Co wieczór we wszystkich miastach ludzie skupiali się wokół odbiorników radiowych. Przed każdym koncertem tłumy gromadziły się przed Filharmonią, szukając dróg — często nielegalnych — byle tylko wśliznąć się na salę. Gdy szło się wieczorem po schodach jakiegokolwiek warszawskiego domu, ze wszystkich mieszkań dzwoniła muzyka Chopina. Co dzień rano miliony głów pochylały się nad dziennikami, śledząc wiadomości o Konkursie. Rzadko kiedy imię Polski tylokrotnie pojawiało się na ustach ludzi w różnych krajach, jak w ciągu tego miesiąca — za sprawą muzyki, Konkursu, Chopina.

Zbliżył nas Chopin

Do Warszawy przyjechali na Konkurs muzycy z kilkudziesięciu krajów. Ludzie, mówiący różnymi językami, często — nie znający Polski, nie znający siebie na wzajem, tu zadzierzgnęli więzy sympatii, poznali się i zbliżyli. Środkiem, który ułatwił im zbliżenie, była muzyka. Często już w pierwszym dniu pobytu znajomość przeradzała się w przyjaźń, bo okazywało się, że Beethoven lub Debussy jest ich wspólną pasją.

Na konkursie, na 144 koncertach, urządzonych w różnych miastach Polski młodzi pianiści i członkowie jury stykali się z polską publicznością, poznawali ludzi, miasta, kraj, jego życie i kulturę. Jakże często taki wyjazd stawał się okazją do rozszerzenia wiadomości o Polsce, która w świadomości niejednego była tylko miejscem na mapie, o której wiedział, że była pierwszą ofiarą wojny 1939 roku i ojczyzną Chopina; jak często ten pobyt umożliwił sprostowanie niedokładnych, mylnych wiadomości o naszym kraju.

Tu, w „miasteczku chopinowskim" — w warszawskim hotelu „Polonia" — zatarły się nie tylko granice, ale i uprzedzenia, dzielące różne państwa. Młodzież, grając utwory Chopina, szukała z sobą zbliżenia, by się czegoś wzajemnie nauczyć. Starsi, spotykając się codziennie przy stole obrad jury, wymieniali opinie i sądy. Poprzez muzykę i dla muzyki zawarta została ta przyjaźń, która — jak wskazują doświadczenia poprzednich konkursów — ma wszelkie dane być przyjaźnią trwałą.

Młodzież o dojrzałych talentach

Wszystkich, którzy uważnie śledzili przebieg Konkursu, uderzył jego nadzwyczajnie wysoki poziom. To nie czcza uprzejmość i zdawkowość, którą często popełnia się, pisząc o przeróżnych imprezach. Wysoki poziom Konkursu jest przede wszystkim wynikiem ogromnego rozwoju sztuki pianistycznej. Młode pokolenie pianistów wykazuje zdumiewającą dojrzałość w opanowaniu rzemiosła, techniki gry. Wielu laureatów Konkursu to studenci szkół muzycznych i konserwatoriów. Wielu z nich nie przekroczyło jeszcze 20 lat życia. W pierwszym etapie, gdy przeglądało się program, zestawienie młodziutkiego studenta szkoły muzycznej z profesorem konserwatorium, laureatem wielu konkursów międzynarodowych budziło zdziwienie i obawę, co z tego wyniknie? Czy taki chłopiec ma szanse mierzyć się z dojrzałym pianistą, który pół świata objechał, zdobył sławę, obycie z estradą?

A jednak okazało się, że może. W konkursie nie decyduje rutyna. Talent, przygotowanie, a wreszcie — dyspozycja, to cechy najistotniejsze, od których w poważnej mierze zależą rezultaty.

Jeśli przyjrzymy się raz jeszcze liście laureatów, dostrzeżemy w niej rzecz znamienną: większość ich nie przekroczyła 25 lat życia. Najciekawsze indywidualności Konkursu — to młodzież około dwudziestki. To cieszy i napawa otuchą. Pięknie zapowiada się rozwój pianistyki, skoro jej najlepsi przedstawiciele są jeszcze tacy młodzi.

Z listy laureatów wypływa jeszcze jeden ciekawy wniosek. Są na niej 4 przedstawiciele ZSRR, 3 — Polski, po 1 z Francji, Japonii i Chin. Dwie pierwsze grupy — ZSRR i Polska — to nowy dowód stałego rozwoju obu szkół pianistycznych. Wyszło z tych szkół sporo laureatów poprzednich konkursów chopinowskich: z polskiej — Szpinalski, Sztompka, Kon, Małcużyński, Bereżyński, Czerny-Stefańska, z radzieckiej — Oborin, Zak, Tamarkina, Bella Dawidowicz — żeby wymienić tylko najpopularniejszych. W obecnym Konkursie znaleźli się na liście laureatów przedstawiciele młodego pokolenia pianistów obu tych szkół. Nazwiska Harasiewicza, Aszkenazego, Sztarkmana i innych — to najświeższy dokument, że tradycje te nadal są żywe.

Trzecia grupa pianistów — reprezentanci szkoły francuskiej, uczniowie Margueritte Long i Lazare Levy — utalentowani pianiści Bernard Ringeissen, Japonka Kiyoko Tanaka i Monique Duphil. Podtrzymują oni godnie tradycje poprzednich konkursów, na których Francuzi zdobywali również zaszczytne nagrody (Uninski, Monique la Bruchollerie). Wreszcie oddzielna postać Konkursu „najbardziej polski pianista" — jak go określiła anegdota — Chińczyk, Fu Tsung, laureat III nagrody i specjalnej nagrody za najlepsze wykonanie Mazurków. Piękny to przykład międzynarodowego oddziaływania muzyki Chopina, że właśnie przedstawiciel „Krainy Środka" najlepiej wczuł się w narodowy charakter chopinowskiej muzyki. Ktoś powiedział trafnie, że w Mazurkach Fu Tsunga czuje się mazowiecką równinę, poszerzoną o całą chińską ojczyznę pianisty.

Laureaci obecnego Konkursu, to bardzo ciekawy zestaw pianistów. Nie było dotychczas żadnego z konkursów chopinowskich, w którym tak silnie, jak w obecnym, zarysowałyby się odrębne indywidualności artystyczne. Czy to Ringeissen, czy Tanaka, Harasiewicz, czy Fu Tsung, Aszkenazi czy Sztarkman, Czajkowski czy Magin, Gacitua czy Vasary — każdy z nich reprezentuje osobiste spojrzenie na Chopina, krystalizujące się lub już ukształtowane oblicze artystyczne, każdy z nich — można na to liczyć — będzie nieprzeciętnym pianistą, który zadziwi słuchaczy niejedną odkrywczą interpretacją.

Konkurs Chopinowski otwiera im drzwi na estrady całego świata, ich talent — daje klucz do odczytania największych arcydzieł.

Z nową siłą

Co przyniósł nam ten Konkurs? Ograniczmy się tylko do trzech stwierdzeń.

Przeszłość. Przygotowania do Konkursu Chopinowskiego zwróciły uwagę pianistów wielu krajów na twórczość tego kompozytora. Pracując nad programem konkursowym, pianiści dawali w swych krajach koncerty chopinowskie, które rozszerzyły wśród słuchaczów znajomość muzyki Chopina, zainteresowanie polską kulturą. W niektórych krajach, często bardzo nawet odległych jak Chile czy Izrael, poza tym w Niemczech, Anglii, Włoszech, Francji, Związku Radzieckim— odbywały się eliminacje wewnętrzne, w których brała udział niekiedy bardzo duża liczba pianistów (np. w ZSRR ponad 300). Przygotowania te rozszerzyły repertuar pianistów tych krajów, wzbogacając go o utwory największego polskiego kompozytora. Można się spodziewać, że pianiści wykorzystują ten repertuar. Chopin staje się tam bliższy sercom.

Teraźniejszość. Konkurs Chopinowski wyzwolił w szerokich kręgach słuchaczów zainteresowanie muzyką. Z wypowiedzi zagranicznych członków jury i obserwatorów, z głosów prasy zagranicznej wynika, że zainteresowanie Konkursem w tych krajach przekraczało zwykłą ciekawość, osiągając rozmiary masowe. W Polsce zasięg tego zainteresowania graniczył z manifestacyjnością. Począwszy od ludzi sztuki, muzyków i kompozytorów, którzy niekiedy nie dostawszy biletów, szwarcowali się „na gapę" i zgięci w kabłąk siedzieli w ścisku na schodach, a kończąc na ludziach, których zainteresowania muzyczne ograniczały się do walców Straussa—cały kraj entuzjazmował się w ciągu miesiąca Konkursem, Chopinem, muzyką.

Z ogólnej sumy wrażeń nieodparcie nasuwa się myśl, że w Polsce właśnie muzyka staje się najbardziej masową ze sztuk, a w muzyce — twórczość Chopina stała się sercom najbliższa.

Przyszłość. Konkurs zakończony, pianiści rozjeżdżają się do swoich krajów. Wielu wraca w chwale laureata, wielu z dyplomami. Repertuar, nad którym pracowali przez wiele miesięcy, jest dla nich trwałą wartością, i choć bezpośrednio po Konkursie niejeden będzie miał na jakiś czas dosyć Chopina, przecież wrócą do niego, pamiętając, że Konkursowi przynajmniej w części zawdzięczają rozgłos i imię artysty. Muzyka Chopina będzie więc z nową siłą rozbrzmiewać w dalekim Chile i na Cejlonie, w Chinach, Związku Radzieckim i Francji, słowem wszędzie tam, skąd przyjeżdżali na Konkurs pianiści. Razem z tą muzyką po słowie „Chopin" wybiegnie na usta słowo „Polska".

ANDRZEJ WRÓBLEWSKI

Królowa Elżbieta w rozmowie z Haraszewiczem i Fu Tsungiem

Szóste wydanie »Zagadnień leninizmu«

Nakładem Książki i Wiedzy ukazało się ostatnio na rynku księgarskim szóste z kolei polskie wydanie „Zagadnień leninizmu", w nakładzie 20.000 egzemplarzy. Treść i układ wydania, podobnie jak poprzednich wydań polskich, odpowiadają ściśle ostatniemu, jedenastemu wydaniu rosyjskiemu. W końcu książki umieszczony jest wykaz, który ułatwia czytelnikowi, pragnącemu sięgnąć do źródeł, odnalezienie w oryginale bądź też w wydaniu polskim — jeśli takie istnieje — wszystkich przytoczonych w „Zagadnieniach leninizmu" cytatów z dzieł Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina. Str. 868, cena — 10.50 (w sztywnej oprawie).

Ponad 3 miliardy zł na poprawę BHP

Przeszło 3 miliardy zł., a więc blisko sześć razy więcej niż w pierwszym roku planu 6-letniego preliminuje się w roku bież. na poprawę warunków bezpieczeństwa i higieny pracy w zakładach.

Znaczny postęp pod względem BHP w wielu gałęziach naszej gospodarki, wyraża się m. in. w zmniejszeniu w czasie ostatnich 5 lat o ok. 20 proc. liczby wypadków przy pracy.

Zmiana terminu Sesji Naukowej PAN

Komitet dla Szerzenia Nauki Pawłowa Polskiej Akademii Nauk powiadamia, że Sesja Naukowa poświęcona zagadnieniom kompensacji czynności ruchowych odbędzie się dnia 25 i 26 marca 1955 r. a nie jak poprzednio podawano 31 marca i 1 kwietnia 1955 r.

W 30 rocznicę śmierci

JULIAN MARCHLEWSKI

CZY pamiętacie Juliana w „Pamiętce z Celulozy"? Żeby ochronić Juliana, rewolucyjni robotnicy nadstawiali głowy, za Juliana szli do więzień.

Julian — to nazwa drukarenki. Wówczas, w warunkach konspiracji, szczupłość technicznych środków kazała ofiarnie bronić każdej maszyny, choćby i prostej bostonki. Ale nie tylko dlatego strzeżono Juliana niczym źrenicy oka. Ten czarny instrument na masywnym postumencie miał długą historię, bliską sercu proletariuszy. Przysłał go z Niemiec dla SDKPiL jeszcze Julian Marchlewski. Jego imieniem ochrzczono maszynę. Troszcząc się o nią szczególnie, oddawano jakby hołd pamięci jednego z najwybitniejszych działaczy robotniczej i narodowej sprawy, o którym wówczas nie wolno było mówić na głos.

*

JULIAN Marchlewski urodził się w r. 1866, we Włocławku. Wspomnienia z lat dziecinnych, wspomnienia z kujawskiej ziemi towarzyszyć mu będą do końca życia. W 1922 roku jako dyplomata radziecki w Dajrenie wspominać będzie Wisłę, którą *„nade wszystko umiłował"*, starodawny most łyżwowy, bohatera swej młodości-retmana, który jeździł na „duszegubie".

Jakże głęboko ukochał krajobraz ojczysty, jak tęsknił za nim! Z dalekich krajów pisał do córki: *„Okrążyliśmy Jezioro Bajkalskie. Nawet z okien wagonu cudne. Dokoła góry wysokie, skaliste, typu alpejskiego. W ten dzień już nic nie robiłem. Marzyły się Tatry..."* A oto inny wyjątek: *„Ohajo! Ohajo! to znaczy po japońsku „dzień dobry", a raczej „dobry poranek". Prawda, jakie to śliczne? Jak okrzyk juhasa w Tatrach!"*

Choć lata przepędził na emigracji, władał tak bogatą i szlachetną polszczyzną, że pozazdrościć by mu jej mogli poeci. Rozmiłowany w gwarze ludowej, jak z rękawa sypał przysłowiami, z pamięci recytował „Pana Tadeusza", lubował się w Słowackim, Wyspiańskim, Konopnickiej. Z dawniejszej literatury w szczególności interesował się Paskiem. Tłumaczył nawet na niemiecki pamiętniki Imci Jana Chryzostoma, z którymi zresztą nigdy się nie rozstawał.

Ale przecież nie tylko miłość do piękna ziemi rodzinnej, przywiązanie do tradycji, kultury narodowej i mowy ojczystej, decydują o patriotyźmie. Szeroko otwartymi oczyma od wczesnej młodości Marchlewski obserwuje to co dzieje się w Polsce. Widzi nędzę robotniczą i chłopską, analfabetyzm, dziki wyzysk, zaostrzającą się walkę klasową, ucisk narodowy. Nigdy nie szczędząc siebie, w ciągłych starciach zdobywając coraz większą wiedzę teoretyczną i doświadczenia praktyczne, walczy o socjalistyczną Polskę.

Był członkiem II Proletariatu, jednym z założycieli Związku Robotników Polskich, jednym z organizatorów i przywódców SDKPiL, a potem KPP, był jednym z członków Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego Polski w Białymstoku, w pamiętnym lecie 1920 r.

Marchlewski przyczynił się do wzbogacenia teorii ruchu rewolucyjnego. Doprowadził już w samym początku lat dziewięćdziesiątych do zerwania z koncepcjami terroryzmu. W masach dostrzegał twórców historii. Wskazywał, że proletariat musi walczyć nie tylko o prawa ekonomiczne, ale głównie — o prawa polityczne. Rozprawiał się z PPS-owskimi teoryjkami o niemożliwości rewolucji w Rosji, z sugestiami, które stanowiły płaszczyk dla nacjonalistycznych haseł. Dziś, z perspektywy kilkudziesięciu lat, nam, bogatszym w doświadczenia i dorobek naukowy Rewolucji Radzieckiej, te rzeczy wydają się oczywiste, proste, ileż jednak wówczas trzeba było mądrości, przenikliwości i energii, by prawidłowo określić drogę walki i trzymać się obranego kursu.

Marchlewski był także doświadczonym praktykiem rewolucyjnym. Działalność swą rozpoczął (podobnie jak poprzednio Waryński, a wkrótce potem i Dzierżyński) od pracy w fabryce, gdzie bezpośrednio, z bliska, poznał życie klasy robotniczej. Redagował pisma i ulotki, żandarmeria carska określała go jako organizatora masówek, zajmował się tajnym przemycaniem literatury, a w okresie rewolucji 1905 r. — i broni. Zresztą rodzaj jego pracy, umiłowanie sprawy, wiarę w proletariat polski najlepiej charakteryzuje chyba króciutki wyjątek z jednego z listów do Władysława Orkana. *„Więc od 1905 do 1908 r.* — pisze Marchlewski — *żyłem całą piersią, pracując w kraju. Bywało niekiedy szpetnie, parę miesięcy wszy jadły w kazamatach Waszego sługę... lecz zawsze nawet w czasach najgorszych, było zawsze jeszcze dobrze wśród owych rogatych dusz — robociarzy polskich. Wierzę, że tych sam diabeł nic zmoże!"...*

Wierzył Marchlewski w proletariat polski, wierzył i w proletariat międzynarodowy. Długie lata pełnił służbę w bratnich partiach. Po stokroć Marchlewski miał rację, mówiąc: *„Tylko ten służyć może interesom narodu polskiego, kto służy interesom międzynarodowego proletariatu".*

To on właśnie w 1901 r. w Monachium pomagał Leninowi w organizowaniu „Iskry", to on na zjazdach partyjnych popierał w imieniu SDKPiL bolszewików, a w młodym państwie radzieckim z niezwykłym poświęceniem pełnił różne odpowiedzialne funkcje. Jako jeden z głównych działaczy lewicy niemieckiej SD, nieugięcie walczył przeciw socjalszowinizmowi i socjalpacyfizmowi i był jednym z organizatorów Związku Spartakusa, z którego wyrosła KPD.

Nazwisko Karskiego (pseudonim Marchlewskiego) autora broszur, książek, artykułów publicystycznych dobrze znane było proletariatowi europejskiemu. I jeśli towarzysze polscy zawsze z ufnością i miłością odnosili się do Marchlewskiego, jeśli zawsze powtarzali, że „był stworzony dla mas" — to podobny stosunek do tego niezwykłego człowieka mieli i robotnicy niemieccy i rosyjscy. Oto fakty: w 1918 r. w Prusach Wschodnich aresztowano Marchlewskiego wraz z grupą towarzyszy. Gdy konwojujący ich żołnierze zorientowali się, że wśród zatrzymanych jest Karski, zwrócili się do oficerów żądając natychmiastowego zwolnienia więźniów. I niewiele brakowało, by sami zaaresztowali swych dowódców.

Gdy Marchlewski, uwolniony z obozu koncentracyjnego w Havelbergu, przybył do Moskwy, jednogłośnie wybrano go do Ogólnorosyjskiego Centralnego Komitetu Wykonawczego.

Do ostatnich lat swego życia Marchlewski kojarzył pracę w polskich organizacjach z pracą dla międzynarodowego ruchu robotniczego. Był współtwórcą Międzynarodówki Komunistycznej, był założycielem i pierwszym przewodniczącym centralnego Komitetu MOPR-u (Międzynarodowa Organizacja Pomocy Więźniom Politycznym). Uczył kochać kraj pierwszej zwycięskiej rewolucji proletariackiej i opierać się na jego osiągnięciach w walce o dalsze zwycięstwa.

*

22 MARCA 1925 r. przestało bić serce Juliana Marchlewskiego. Zmarł w Nervi, we Włoszech, gdzie został wysłany na kurację przez partię. Prochy Jego zostały przewiezione do Niemiec. Stąd miały odbyć dalszą drogę do Moskwy. Ale na życzenie towarzyszy niemieckich, którzy tak wiele zawdzięczali Zmarłemu, pochowano go na cmentarzu Friedrichsfelde pod Berlinem, obok Róży Luksemburg i Leona Tyszki.

W 25 lat później prochy Jego wróciły do kraju.

W Warszawie, na Powązkach w Alei Zasłużonych, jest grób, który dziś pokryją wieńce i kwiaty. Ten grób przypomina o wielkiej miłości dla Ojczyzny, o przyjaźni narodu polskiego z narodem radzieckim, o wspólnej walce proletariatu polskiego i niemieckiego, przypomina o treści walki, którą całe swe życie prowadził Julian Marchlewski.

F. BOR

Jeszcze o przeciążeniu nauczycieli

Dla dobra szkoły, młodzieży — i wyników

„Życie Warszawy" słusznie podjęło ważny problem przeciążenia nauczycieli. Nawiązując więc do artykułu zamieszczonego 6 bm. pragnę poruszyć tę sprawę.

Odrębną cechą pracy nauczycielskiej, odróżniającą ją od innych zawodów jest to, że obok zasadniczego zajęcia, jakim jest nauczanie w szkole, nauczyciel musi wykonywać wiele zajęć, z których część wiąże się jak najściślej z nauczaniem, a część stanowi dodatek nie zawsze konieczny. Zdarza się, że zajęcia dodatkowe pochłaniają więcej czasu, niż praca zasadnicza — nauczanie, co wpływa ujemnie na działalność pedagogiczną nauczyciela.

Jakież to zajęcia — poza nauczaniem na lekcjach — obarczają nauczyciela? Wymienię je nie rozgraniczając zajęć, których nauczyciel pozbyć się nie może, od zajęć dodatkowych nie wiążących się bezpośrednio z nauczaniem.

Dla przykładu weźmy nauczyciela polonistę w klasach licealnych — w szkole jest bowiem najwięcej nauczycieli tej specjalności, a nauczanie języka polskiego jest szczególnie ważne. Polonistę obowiązuje 21 godzin nauczania tygodniowo. Uczy on w czterech klasach mniej więcej 160 uczniów. Na przygotowanie się do lekcji trzeba przewidzieć ok. 10 godzin tygodniowo, na poprawienie prac piśmiennych 4—6 godzin, na przeglądanie zeszytów ucznia ok. 6 godzin tygodniowo.

Do tego dochodzi pisanie codziennych konspektów i miesięcznych szczegółowych planów pracy dydaktycznej i wychowawczej, co zajmuje minimum godzinę dziennie, a więc 6 godzin tygodniowo. Dalej idą obowiązki wychowawcy klasy, co pochłania 2 godziny wychowawcze. Udział w zebraniu koła ZMP zajmuje jedną godzinę tygodniowo, kontakt z rodzicielską radą klasową i ogółem rodziców 1—2 godziny. W dalszej kolejności trzeba wymienić obowiązki opiekuna organizacji lub koła zainteresowań, np. literackiego lub czytelniczego, którym nauczyciel musi poświęcić ok. 4 godzin tygodniowo. Wreszcie co tydzień odbywa się albo zebranie rady pedagogicznej, albo rady miejscowej, albo szkolenie ideologiczne. Każde z tych zebrań trwa z reguły 3—4 godziny ze względu na nawał spraw, które przynosi samo życie szkolne i zarządzenia władz oświatowych. Ponadto 1—2 razy w miesiącu odbywają się obowiązkowe zebrania Wojewódzkiego Ośrodka Doskonalenia Kadr Oświatowych (WODKO).

Może ktoś pomyśleć, że tylko budżet czasu polonisty jest tak przeładowany z uwagi na konieczność ciągłego poprawiania zeszytów i prac piśmiennych. Ale w innych specjalnościach na miejsce poprawiania zeszytów zjawiają się takie prace, jak przygotowanie materiałów do ćwiczeń, wyszukanie i zakupienie odpowiednich pomocy naukowych (biologia, fizyka i chemia) czy też organizowanie wycieczek (geografia). Muszę też dodać, że przy określaniu ilości czasu na poszczególne pozycje podawałam raczej czas minimalny — a i tak dało to przeciętnie ponad 60 godzin pracy tygodniowo.

To normalne obciążenie nauczyciela polonisty potęguje się jeszcze w pewnych okresach w związku z takimi akcjami, jak konkurs czytelniczy lub recytatorski, dni oświaty, okres egzaminów i wiele innych już mniej ważnych akcji, które absorbując nauczyciela utrudniają mu całkowite oddanie się temu co jest zasadniczym celem, tj. nauczaniu, stanowiącemu również podstawę całej pracy wychowawczej.

Przy codziennej 10—12 godzinnej pracy zawodowej, przy jednoczesnych obowiązkach domowych, które muszą obarczać wszystkie nauczycielki — a one w szkolnictwie liczbowo przeważają — trudno znaleźć czas na lekturę, na pogłębianie swych wiadomości. — Stwarza to groźbę, że nauczycielstwo w obronie swego zdrowia będzie powierzchownie i mechanicznie wykonywać swoje, jakże odpowiedzialne, obowiązki. Trzeba wobec tego zastanowić się, czy nie dałoby się wyeliminować niektórych pozycji z budżetu czasu nauczyciela.

Oczywiście nie ulega wątpliwości, że nauczyciel musi przygotowywać się do lekcji, przeglądać zeszyty i poprawiać prace piśmienne. Ale czy doprawdy musi pisać miesięczne szczegółowe plany przedmiotowe i wychowawcze? Czy nie wystarczy ogólny plan roczny — zwłaszcza dla doświadczonego nauczyciela? Nie można skreślać, ani ograniczać obowiązku wychowawcy klasowego lub opiekuna jakiejś organizacji czy też koła zainteresowań, czy wreszcie wykluczyć pełnienia jakiejś funkcji w organizacji związkowej. Czy nie dałoby się jednak znaleźć pewnych rezerw czasu w pracy rady pedagogicznej, zakładowej organizacji związkowej, w szkoleniu ideologicznym lub też w pracy zespołów WODKO?

Wydaje mi się, że zebrania WODKO mogą być skrócone do 2 godzin przez usunięcie zbędnego obciążenia, jakim jest np. opracowywanie miesięcznych rozkładów materiału nauczania. W szkoleniu ideologicznym ilość materiału należałoby tak podzielić, aby prowadzić szkolenie tylko raz w miesiącu, albo organizując zajęcia szkoleniowe dwa razy w miesiącu wzbogacać materiały odpowiednimi opracowaniami literackimi czy pedagogicznymi, na co teraz przeważnie brak czasu.

Zebrania rady miejscowej trzeba ograniczyć do jednego, a zebrania rady pedagogicznej do dwóch w okresie. Jednocześnie należałoby zmniejszyć obowiązki rady pedagogicznej, przerzucając część z nich na komisje tak, aby zebranie rady pedagogicznej nie trwało dłużej niż 2—3 godziny.

Największe jednak rezerwy kryją się w akcjach okolicznościowych, które często spadają dość nagle na nauczycieli. Nie myślę tu o akcjach corocznych o dużej wartości wychowawczej, jak dni oświaty, czy konkurs czytelniczy lecz o niespodziewanie zarządzanych pracach społecznych lub przemarszach młodzieży szkolnej przez ulice miasta, czy też o różnych masowych zebraniach młodzieżowych.

Radykalną poprawę w warunkach pracy nauczyciela dałoby się wreszcie osiągnąć poprzez już dość dawno zapowiadane zmniejszenie ilości godzin etatowych — do 18 dla większości nauczycieli licealnych, a do 24 godzin tygodniowo dla nauczycieli klas podstawowych. Wydaje się, że ten problem powinien być rozwiązany łącznie ze zmniejszeniem obciążenia ucznia, a więc z realnym ograniczeniem ilości godzin nauczania danego przedmiotu.

Dla dobra szkoły, młodzieży i wyników nauczania należałoby życzyć sobie, aby nastąpiło to jak najszybciej.

WANDA LUCIAKOWA
dyrektor szkoły 11-letniej.

Z nowym ciekawym programem

Zespół Pieśni i Tańca WP we Wrocławiu

We Wrocławiu gościł przez kilka dni odznaczony Orderem „Sztandar Pracy" II klasy i Państwową Nagrodą Artystyczną **Zespół Pieśni i Tańca Wojska Polskiego.**

Nowy program stanowi duży sukces artystyczny tego utalentowanego i zasłużonego zespołu oraz jego kierownictwa z płk. **Teodorem Ratkowskim** na czele.

Z Wrocławia zespół udaje się na gościnne występy do miast Górnego Śląska.

Bacowie i juhasi przed wyprawą na hale

(Obsł. wł). Z całego podtatrza zjechali do Nowego Targu bacowie i pasterze-juhasi, aby omówić przygotowania do spędu owiec na hale górskie oraz tereny wypasowe w rzeszowskim i sanockim, dokąd skierowanych zostanie około 35 tys. owiec.

Postanowiono wprowadzić w szerszym, niż dotąd zakresie, współzawodnictwo pomiędzy poszczególnymi cerkielami. Współzawodnictwo to, zapoczątkowane w ubiegłym roku na Jaworkach, przyniosło doskonałe rezultaty. Poszczególne cerkiele rywalizować będą o lepszą opiekę nad stadami, o podniesienie jakości wyrobów sera i żentycy.

Mówiono i o trudnościach. Do najważniejszych należy niedostateczne zagospodarowanie obszarów wypasowych, a więc przede wszystkim brak bacówek oraz punktów zaopatrzenia w artykuły pierwszej potrzeby oddalonych nieraz, jak np. w woj. rzeszowskim, o kilkadziesiąt kilometrów.

Wskazywano również na niebezpieczeństwo, jakie grozi owcom, a to ze względu na plagę wilków, których duża ilość pojawiła się ostatnio na Podhalu. Koła łowieckie powinny więc częściej organizować obławy, aby zapobiec stratom, które rokrocznie sięgają dziesiątek owiec. (marr)

Ostatnie wydawnictwa

HENRYK SMOLAK — **Nad Bugiem.** Wydanie II. Iskry. Str. 304. Cena zł 12,70.

JERZY STEFAN STAWIŃSKI — **Herkulesy.** Wydanie III. Iskry. Str. 223. Cena zł 11,60.

WŁADYSŁAW KOWALSKI — **Młodzież chłopska w walce o nową wieś.** Iskry. Str. 79. Cena zł 1,40.

L. E. VOYNICH — **Szerszeń.** Przełożyła z angielskiego M. Kreczowska. Złota Biblioteka. Iskry. Str. 382. Cena zł 9,80.

JAMES OLIVER CURWOOD — **Szara wilczyca.** Przełożył z angielskiego J. Merlicz. Wydanie II. Iskry. Str. 162. Cena zł 2,40.

JEFIM FIERMITIN — **Orły górskie.** Tłumaczył z rosyjskiego S. Niewiadomski. Czytelnik. Str. 759. Cena zł 34,50.

ASKER JEWTYCH — **Zaszczytne stanowisko.** Tłumaczyła z rosyjskiego A. Stern. Czytelnik. Str. 376. Cena zł 14,20.

JAN OTCENASEK — **Zwycięskim krokiem.** Tłumaczył z czeskiego E. Gilar. Czytelnik. Str. 427. Cena zł 17,40.

CARLO CASSOLA — **Starzy towarzysze.** Tłumaczył z włoskiego W. Halicki. Czytelnik. Str. 110. Cena zł 3,50.

JACK LINDSAY — **Przypływ.** Tłumaczył z angielskiego B. Zieliński. Czytelnik. Str. 307. Cena zł 12,30.

OPOWIADANIA AUSTRALIJSKIE — **I drzewa mówią.** Tłumaczenie z języka angielskiego. Czytelnik. Str. 264. Cena zł 10,40.

WANDA WASILEWSKA — **Utwory dla młodzieży.** Czytelnik. Str. 772. Cena zł 31,—.

O usprawiedliwieniu nieobecności

Uchwała Rady Ministrów

Tekst obowiązującej dotąd uchwały Rady Ministrów z 25 maja 1950 r. podjętej na wniosek CRZZ, określał ściśle przypadki usprawiedliwiające nieobecność w pracy oraz warunki i tryb usprawiedliwienia nieobecności.

Uchwała zawierająca wyczerpujące wyliczenie przyczyn opuszczania pracy wykluczała możliwość usprawiedliwiania nieobecności z powodu innych ważnych okoliczności życiowych nie wymienionych w uchwale.

Nowa uchwała Rady Ministrów z marca 1955 r. wprowadza uzupełnienia do uchwały z 1950 r. rozszerzając kompetencje kierownictwa zakładu. Zezwala ona kierownictwu w uzasadnionych wypadkach (nie wymienionych w poprzedniej uchwale) podejmować decyzje usprawiedliwiające nieobecność pracownika.

Kwalifikacje przyczyn nieobecności czy zwolnienie z pracy według własnej oceny nakłada na kierownictwo zakładu obowiązek szczególnie wnikliwego badania każdorazowych przyczyn nieprzybycia pracownika do pracy.

Nowa uchwała wprowadza zmianę redakcji paragrafu 3a z maja 1950 r. Brzmi ona następująco:

„1. Kierownik zakładu pracy może zwolnić pracownika od pracy dla załatwienia ważnych spraw osobistych i rodzinnych, które nie mogą być załatwione poza godzinami pracy. Zwolnienie to może obejmować część dnia pracy lub nawet — w miarę konieczności — cały dzień pracy. W przypadkach wyjątkowych, zwłaszcza gdy załatwienie sprawy wymaga wyjazdu pracownika do innej miejscowości, zwolnienie może obejmować najwyżej dwa dni pracy.

2. Kierownik zakładu pracy może usprawiedliwić opuszczenie przez pracownika pracy w ciągu części dnia pracy, gdy zaszła ważna przyczyna, nie określona w § 3 i nie dająca się przewidzieć, która czyniła niemożliwym stawienie się pracownika do pracy bez narażania na uszczerbek jego zdrowia lub zdrowia bliskiej mu osoby albo na inną poważną stratę".

Uchwała Rady Ministrów ogłoszona już została w numerze 20 Monitora Polskiego z dnia 12.III.1955 r. i weszła w życie z dniem ogłoszenia.

KRONIKA SĄDOWA

Z magazynów — na Pańską

Kontrola w magazynach Zakładów Transportowych Budownictwa Miejskiego w Warszawie ujawniła poważne braki dzielów, opon samochodowych, kauczuku itd. Ustalono, że przestępstw dokonywali magazynierzy Andrzej Burzanowski, Tadeusz Kiis i kilku innych „wtajemniczonych" pracowników. Kradzione rzeczy były wywożone samochodami, które odwoziły brudną bieliznę do prania, skąd wędrowały na bazar przy ul. Pańskiej.

Sąd Powiatowy w Warszawie skazał Burzanowskiego i Kiisa po 3 lata i 6 miesięcy więzienia, paserów Henryka Brodzkiego na 1 rok i 6 miesięcy, Czesława Supińskiego na 1 rok i 2 miesiące. Reszta oskarżonych skazana została na kary od 1 roku do roku i 6 miesięcy więzienia.

Niezatarty ślad

Na ul. Czerniakowskiej w Warszawie nieznani sprawcy włamali się w nocy do kiosku Spółdzielni Inwalidzkiej, gdzie zrabowali towarów na sumę 7000 zł. W kiosku znaleziono pudełko od zapałek, w którym znajdowało się świadectwo zwolnienia z więzienia Jana Nożewskiego. Ślad ten dopomógł do wykrycia 8-osobowej szajki, wyspecjalizowanej w obrabianiu kiosków.

Sąd Powiatowy w Warszawie skazał Nożewskiego na 2 lata i 6 miesięcy więzienia, Tadeusza Dąbrowskiego na 2 lata, trzech nieletnich pomocników skierowano do zakładu poprawczego. Pozostałych uczestników bandy skazano po 1 roku więzienia.

NOTATNIK *kulturalny*

Prawnik o „Panu Tadeuszu"

„SĘDZIA HORESZKÓW Z SOPLICAMI" to tytuł książki Stefana Breyera, która wyszła w Wydawnictwie Prawnym z okazji „Roku Mickiewiczowskiego". Jest to studium z dziedziny problematyki prawnej „Pana Tadeusza".

Oczywiście autor musiał traktować spór, który narodził się w wyobraźni poety jako realny. Rozpatruje sytuację z punktu widzenia zarówno jednej, jak i drugiej strony prowadzącej spór, a także ze stanowiska sędziego orzekającego.

Zadanie niełatwe — autor robi to jednak wnikliwie i rzeczowo analizując historię sporu i racje obu stron. W wielu miejscach odwołuje się do poetyckiego tekstu. Książka jest starannie wydana i zaopatrzona w drzeworyty M. Puchalskiego. (nik)

Krytycy filmowi o sobie

POWIEDZIANO sobie wiele słów przykrych lecz prawdziwych. Ułożono długi rejestr błędów i braków, wśród których niekompetencja, nieszczerość i nuda powtarzały się często. Mówiono nie tylko o zjawiskach lecz i o ludziach. Wystrzegano się pochwał. Rozmawiano na ogół szczerze i otwarcie.

Blisko dwieście osób, które wzięły udział w pierwszej ogólnopolskiej naradzie krytyki filmowej, nie może uważać tych dwóch dni za stracone. Nie było rozmów kuluarowych, wszystko, co chciano powiedzieć, powiedziano publicznie.

Jakkolwiek narada miała charakter roboczy, jakkolwiek toczyła się w nieobecności Wielkiego Nieznajomego — widza kinowego i czytelnika recenzji i krytyk — jej wyniki nie są mu obojętne.

Wyniki te staną się uchwytne w praktyce, gdy krytycy filmowi zrealizują postulaty wysunięte na naradzie: uczyć się, rozszerzać wiedzę o kulturze i sztuce, myśleć samodzielnie i pisać szczerze (st. g.)

Jaki będzie „Pamiętnik Teatralny"?

„PAMIĘTNIK TEATRALNY" jest to kwartalnik wychodzący w rozmaitych terminach a poświęcony „historii i krytyce teatru" — jak głosi podtytuł. Jest czasopismem naukowym, skupiającym badania naszej bardzo ubogiej jeszcze teatrologii. Spotykał się on ostatnio z zarzutami zbytniego oddania się przyczynkarstwu i oderwania się od zagadnień współczesnego teatru.

Parę dni temu wydawca tego kwartalnika — Państwowy Instytut Sztuki urządził dyskusję nad dotychczasowym dorobkiem pisma i nad ewentualnym dokonaniem zmian w jego charakterze, tym bardziej, że zabrakło jego założyciela i pierwszego redaktora Leona Schillera, który swą wybitną indywidualnością częściowo rekompensował pewne braki „Pamiętnika". Można powiedzieć, że dyskutanci byli dla pisma na ogół dość łagodni.

Nie negując wartości znacznej części dotychczasowego dorobku „Pamiętnika Teatralnego" a przede wszystkim samej celowości jego istnienia trzeba stwierdzić takie niedostatki jak: przypadkowość w doborze materiałów nawet w numerach specjalnie poświęconych jakiemuś zagadnieniu; przyczynkarstwo — nie dlatego abyśmy się domagali już jakichś syntez, do których przeważnie brak jeszcze podstaw — ale przyczynkarstwo w zajmowaniu się sprawami zbyt drobnymi, wycinkowymi, z zaniedbaniem zagadnień ważniejszych, nieraz w ogóle dotąd nietkniętych; przyczynkarstwo to widoczne jest nawet w artykułach mających ambicje dania szerszych ujęć historycznych; zupełny brak jakiegoś zdecydowanego stanowiska wobec zagadnień teatru współczesnego.

Wszyscy dyskutanci upominali się o bibliografię w piśmie, o stałe umieszczanie sprawozdań z książek teatrologicznych, które ukazują się za granicą w Związku Radzieckim, jak i na Zachodzie. Można by do tego dodać jeszcze postulat bibliografii obejmującej artykuły polskiej prasy codziennej i periodycznej, dotyczące teatru — może nawet bibliografii rozumowanej tak, jak to robiła kiedyś przedwojenna „Scena Polska".

Te ostatnie postulaty są stosunkowo najłatwiejsze do zrealizowania nawet przy wielkiej szczupłości kadr teatrologicznych jakimi dysponujemy.

Przypuszczać należy, że wiele z wysuniętych w dyskusji postulatów znajdzie odbicie w przyszłych numerach „Pamiętnika Teatralnego", który ma pewną liczbę wiernych czytelników i przyjaciół. (g)

Międzynarodowa bibliografia przekładów

UNESCO wydało spis książek tłumaczonych na różne języki w roku 1953. Z tej międzynarodowej bibliografii przekładów można wydobyć interesujące liczby statystyczne. Jeżeli idzie o liczbę języków, na które przełożono dzieła poszczególnych autorów, na czoło wysunął się w r. 1953 — Engels (24). Dalej idą: Stalin (23), Lenin, Zweig (22), Mauriac, Szekspir (21), Marks (20), Cronin, Gorki, Mark Twain (19), Andersen, Russel, Stevenson, Tołstoj (18), Dickens, Dostojewski, Gr. Greene, Platon (17), Gogol, G. B. Shaw (16), Biblia, V. Hugo, London (15).

Między autorami, których różne dzieła przełożono na 14 języków znajdują się m. in.: Sienkiewicz, Czechow, Balzac, Cervantes, Hemingway, Jules Verne, Zola. Dalej — Maupassant i Steinbeck mogą wykazać się liczbą 13, a Flaubert, Goethe, Stendhal, Turgieniew — 12 języków tłumaczeń. (g)

Przygotowania do „Wiosny Praskiej"

MIĘDZYNARODOWY festiwal muzyczny „Wiosna Praska" obchodzić będzie w tym roku swój jubileusz 10-lecia. Tegoroczny festiwal zorganizowany będzie od 12 maja do 4 czerwca. Czasu jest jeszcze sporo, ale przygotowania są już w pełnym toku. Udział w festiwalu zgłosiło już wiele słynnych orkiestr, znakomitych solistów i dyrygentów.

Z Paryża przybędzie sławny dyrygent Opery Paryskiej André Cluytens, z Niemiec Erich Kleiber. Zapowiedział swój przyjazd z Ameryki Leopold Stokowski, z Włoch Mario Rossi. Związek Radziecki reprezentować będą wybitni dyrygenci: Kondraszyn i Iwanow.

Spośród solistów można wymienić pianistów radzieckich: Malilina, Richtera i Sieriebriakowa; francuskich: Jean Marie Darré i Nicole Henriot. W festiwalu wezmą udział znakomici skrzypkowie radzieccy — Ojstrach, Bezrodny, Pikejsen, świetny flecista francuski Paul Torfelier i wielu innych.

Prócz orkiestr Czeskiej i Słowackiej Filharmonii i Radia Czeskiego w festiwalu weźmie udział Węgierska Orkiestra Symfoniczna i słynna lipska Gewandhausorchester wraz z nie mniej znanym zespołem lipskim Thomanerchor.

Jubileuszowa „Wiosna Praska" zapowiada się niezmiernie interesująco — zarówno ze względu na znakomitych wykonawców, jak i na bardzo ciekawy program koncertów. (mk)

Mauriac skrytykowany przez Watykan

FRANÇOIS MAURIAC jest sztandarowo katolickim pisarzem francuskim. Jego twórczość literacka wiąże się ściśle z światopoglądem katolickim. Znana jest jego wierność kościołowi także w wystąpieniach publicystycznych. Mimo to ostatnio zasłużył na ostrą krytykę ze strony Watykanu.

Oto Mauriac zamieścił w francuskim tygodniku „Express" i w amerykańskim tygodniku „Look" artykuł, w którym stwierdził, że przyszły papież powinien być wybrany spośród kandydatów związanych z starym europejskim chrześcijaństwem, wolnych od nacjonalizmu i rasizmu. Gdyby np. papieżem został amerykański kardynał Spellman lub jakiś inny Amerykanin — pisał Mauriac — nastałby dla kościoła katolickiego „najdelikatniejszy rozdział jakiego nie było od XIV wieku". Watykan bowiem połączyłby się wtedy bezpośrednio z rządem amerykańskim i tym samym stałby się wrogiem wszystkich ludzi — bynajmniej nie tylko komunistów — którzy nie godzą się z amerykanskimi dążeniami do panowania nad światem.

A więc odżegnanie się od nacjonalizmu, rasizmu i „amerykanizmu" jest dla Watykanu wystarczającym powodem do potępienia wiernego syna kościoła. Co prawda myśmy o tym wiedzieli już od dość dawna. Mauriac widocznie — nie. (g)

Nasi Korespondenci i Czytelnicy piszą:

I pierwszy krok zrobiono

Narzekania na złą jakość aparatów elektrycznych wysokiego napięcia docierały do Instytutu Elektrotechniki już od dość dawna. Pracownicy Instytutu często bywali wzywani do zbadania przyczyn licznych awarii tych aparatów w przemyśle i energetyce. Stwierdzono, że główną przyczyną awarii były wyłączniki, stanowiące bardzo ważny element w urządzeniach elektro-energetycznych. W przypadku zwarcia na linii, czyli tzw. krótkiego spięcia, gdy grozi uszkodzenie a nawet zniszczenie sieci i urządzeń rozdzielczych wyłącznik winien automatycznie wyłączyć zagrożony odcinek, zlokalizować awarie.

Tymczasem w obecnie pracujących urządzeniach spotykano dziesiątki najrozmaitszych, często przestarzałych typów wyłączników.

W wyniku podjętych prac zmierzających do poprawy sytuacji do produkcji wprowadzono wiele zmian, a jakość produkowanych wyłączników wysokiego napięcia uległa znacznej poprawie. Ponadto dotychczas produkowany wyłącznik 30 kV zastąpiono wyłącznikiem nowym, o całkowicie odmiennym rozwiązaniu konstrukcyjnym. Jest on o około 600 kg lżejszy od poprzedniego, który ważył 1 tonę. Ponadto daje on większe możliwości wyeliminowania awarii. Poza postępem technicznym uzyskano także poważne oszczędności materiałów deficytowych jak miedź, mosiądz, aluminium, a także zmniejszenie pracochłonności produkcji itp.

Uruchomiono, korzystając z dokumentacji otrzymanej z ZSRR własną produkcję wyłączników 110 kV dla linii najwyższych napięć, eliminując w ten sposób kosztowny wielomilionowy import. Rozpoczęto również produkcję wyłączników małoolejowych 6 kV dla urządzeń przemysłowych, które odznaczają się łatwą budową i pewnością działania. Jeszcze w tym roku zaczniemy produkować wyłącznik małoolejowy 15 kV konstrukcji polskiej o wysokich walorach technicznych.

H. Witkowski
Instytut Elektrotechniki

Świadectwo bankructwa

BYŁ dżdżysty listopadowy poranek. Drogą prowadzącą do Podkowy Leśnej szedł lekko utykając mężczyzna, który ruchliwymi czarnymi oczami bacznie czegoś szukał. Dostrzegłszy niedużą willę przyśpieszył kroku. Ostrożnie zbliżył się do drzwi i zapukał. Wkrótce ukazała się właścicielka willi, p. Czołosińska. Nieznajomy gość po chwili rozmowy poprosił ją, by skontaktowała go z niejakim p. Skowronem...

Kim był ów tajemniczy osobnik, skąd przybył i w jakim celu? Cofnijmy się nieco wstecz.

W 1926 roku, mając 13 lat Jerzy Lewszecki wstąpił do korpusu kadetów w Modlinie. Po ośmiu latach został podporucznikiem. Specjalizował się w broni pancernej i artylerii oraz w robieniu... pijackich burd. W atmosferze sanacyjnego drylu wojskowego wyrosła z niego notoryczny awanturnik nieludzko traktujący podwładnych. Gorąca krew i bujna natura (często mawiał o sobie: „do ryzyka jestem skory") zaprowadziły go do szpitala, jako że przy tym nadużywał alkoholu. W czasie wojny był w Afryce, we Włoszech i w końcu wylądował w Londynie. Swoją awanturniczą przeszłością i ryzykancką naturą zwracał na siebie uwagę przełożonych.

Trzy lata temu polecono mu zameldować się w Oddziale II u kierownika wywiadu „Wschód" płk. Bąkiewicza, pseudonim „Rafał". Odtąd staje się aktywnym funkcjonariuszem wywiadu i w Kaiserlautern, w Monachium i innych miastach przesłuchuje zdrajców, zbiegłych z Polski i wespół z wywiadem amerykańskim werbuje ich do służby szpiegowskiej. Zostaje oficerem do zadań specjalnych i działa w Obersalzburgu k. Frankfurtu n/Menem, gdzie mieści się amerykański ośrodek wywiadowczy „Camp King".

Służąc gorliwie, szybko dochrapał się stopnia kapitana, a ponadto legitymacji FBI (amerykańska policja śledcza) i munduru majora armii amerykańskiej...

Ponieważ zdradzał mocne zainteresowanie szpiegowską robotą, jego szefowie zlecili mu do wykonania nowe, trudniejsze zadania: wyjazd do Polski. Przez szereg tygodni Lewszecki starannie przygotowuje się do nowej roli. Doskonali swoje dotychczasowe umiejętności szpiegowskie, studiuje fotografie i mapy odcinków granicznych, bada warunki życia ludności w NRD itd. Zaopatrzony w broń, adres Czołosińskiej, pieniądze i inne przedmioty niezbędne w szpiegowskim zawodzie, w listopadzie 1953 r. przekradł się do kraju i dotarł do znanej nam już willi w Podkowie Leśnej...

KIM jest Eryk Skowron, do którego londyńska „dwójka" skierowała Lewszeckiego?

Skowron to typ karierowicza i hochsztaplera. Przed wojną pracował jako dziennikarz w brukowej prasie i faszystowskich wydawnictwach, a m. in. w „Wieczorze Warszawskim", gdzie pod okiem Strzetelskiego (dzisiejszego szczekacza z „Wolnej Europy") doszlifowywał się ideologicznie. Chcąc jak najszybciej „wykazać się" (przed kim, to wiadomo...) tłumaczy nawet fragmenty z „Mein Kampf".

W czasie okupacji pospiesznie ofiarował swe usługi gestapo. Razem z Ferdynandem Goetlem i innymi faszystami w rodzaju Emila Skiwskiego czy Burdeckiego, usiłował stworzyć „rząd polski" pod kuratelą Berlina. Tym samym wychodził on naprzeciw intencjom Ribbentropa, Goeringa i Himmlera, którzy bardzo chcieli mieć w tzw. Generalnej Gubernii rząd typu quislingowskiego...

Poszukiwacz „łatwych" pieniędzy, nie miał zamiaru zostać członkiem proponowanego rządu, a godził się jedynie na skromną rolę „szarej eminencji". Decyzję tę podjął bynajmniej nie dobrowolnie, a jedynie dlatego, że — jak sam twierdził — „nie chciał narażać się podziemiu". Mimo tych obaw, nadal współpracował z Niemcami, tak, że ruch oporu wydał na niego wyrok śmierci. Wobec zdecydowanej postawy społeczeństwa polskiego próby utworzenia kolaboranckiego rządu nie miały żadnego gruntu, ale Skowron nie opuścił rąk i przedstawił hitlerowcom koncepcję utworzenia w GG faszystowskiej organizacji w oparciu o elementy ONR.

Swoją zdradziecką działalność Skowron nazywał niewinnie „techniką komfortowego przetrwania wojny". No i trwał... W tym czasie kupił plac pod budowę domu i prowadził dostatnie życie. Dzięki przyjaznym stosunkom ze Spilkerem, pełnomocnikiem Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy i specjalistą od zwalczania ruchu lewicowego, Skowron miał specjalne dokumenty, chroniące go przed gestapo. Swobodnie poruszał się nie tylko po całej Generalnej Gubernii, ale też zwiedził Berlin i Wiedeń.

Po wyzwoleniu umiejętnie zacierał ślady swojej zdradzieckiej działalności w okresie okupacji i przystąpił do pracy publicystycznej na Śląsku, próbując podważyć politykę rządu ludowego i partii. Ale nie było to jego jedyne zajęcie. Ciągle marzył o „łatwych" pieniądzach. Wreszcie nadarzyła się po temu okazja. Zostaje jednym ze współzałożycieli pisma „Ogniwa", którego żywot kończy się aferą. Jak się okazało przydział papieru dla „Ogniwa" został sprzedany na czarnym rynku, a Skowron... dostał dwa lata obozu pracy.

Nie wyrzekł się jednak chęci szkodzenia Polsce Ludowej. Po odsiedzeniu kary gorączkowo szuka kontaktów z wrogimi ośrodkami. Zwrócił się m. in. do hr. Alfreda Chłapowskiego, korespondenta amerykańskiej agencji prasowej „Associated Press" i ten poznał go z Masonem, sekretarzem ambasady brytyjskiej w Warszawie. Skowron i tym razem zaczął rozmowę od pieniędzy, a dopiero później przedstawił Masonowi plany utworzenia organizacji, która przy pomocy sabotażu i wrogiej propagandy miała hamować produkcję przemysłową Śląska.

Mason nie dał jasnej odpowiedzi na ofertę Skowrona i wkrótce wyjechał do Londynu. Ale o Skowronie nie zapomniał. Niebawem znany nam już Lewszecki został przerzucony do Polski i dzięki Czołosińskiej spotkał się ze Skowronem... Tak więc emigracyjna klika dobrze wiedziała, na kogo może liczyć w kraju. Moralna i polityczna postawa Skowrona bardzo przypadła emigracyjnym dziarzom do gustu i dlatego postanowili dokooptować go do swojej łajdackiej paczki.

Odtąd Czołosińska i Szczepański przez kilka miesięcy udzielają schronienia na schadzki londyńskiego emisariusza ze Skowronem. Lewszecki choruje, ale nie rezygnuje ze swych szpiegowskich zamiarów i przedstawia Skowronowi plan zorganizowania w kraju siatki wywiadowczej oraz proponuje mu objęcie... teki wicepremiera emigracyjnego rządu. Skowron nie posiada się z zadowolenia: więc nie zapomniano o nim... Że jednak poczuł pieniądze, toteż tak odpowiedział na tę propozycję: **„Zgadzam się na wyjazd z kraju, ale przedtem chcę mieć w kieszeni ok. 100 tys. złotych".**

Ale i Lewszeckiemu nie obcy był szczególny sentyment do pieniędzy, dlatego też rozpoczęły się targi między nimi, przeplatane omawianiem sposobów organizacji sieci dywersyjnej w kraju i metod przekazywania wiadomości za granicę. Smutny był finał wzajemnego flirtu dwóch sprzedawczyków. Dzięki czujności i sprawnej działalności władz bezpieczeństwa, pieczołowicie montowana siatka szpiegowska została zlikwidowana, przez co uniemożliwiono jej realizację zbrodniczych zamierzeń. Romantycznie rozpoczęta w willi Czołosińskiej afera wywiadowcza znalazła właściwe rozwiązanie.

CO MIELI robić wysłani do Polski zdrajcy? Od swoich amerykańskich i bońskich mocodawców otrzymali oni wyraźnie określone zbrodnicze zadania. Szpiedzy ci mieli badać dyslokację jednostek wojskowych, rozmieszczenie zakładów przemysłowych, zwłaszcza w sercu naszego przemysłu — na Śląsku. Ponadto zadaniem ich było rozsiewanie wrogich plotek i pogłosek, by w ten sposób podważać zaufanie społeczeństwa do władzy ludowej. Zdrajcy ci za judaszowe srebrniki gotowi byli więc służyć tym, którzy chcą zniszczyć owoce naszej ciężkiej pracy, którzy godzą w niepodległość naszej ojczyzny. Dlatego ponieśli oni zasłużoną karę.

Jeszcze jedna szpiegowska impreza imperialistów, którym wysługują się emigracyjni politycy, zakończyła się fiaskiem. Niepowodzenie to nie jest tylko osobistą klęską Lewszeckiego, Skowrona i pozostałych oskarżonych, jest ono świadectwem ideologicznego i moralnego bankructwa emigranckiego światka i jego mocodawców. Obecny proces agentów wywiadu amerykańskiego wykazał, na jakich szumowinach i wyrzutkach społeczeństwa usiłują się oprzeć wrogowie Polski Ludowej. Lewszecki — wychowanek sanacji dokształcony przez hitlerowców, Skowron — fachowiec od zdrady narodowej, Babiarz — dezerter z Wojska Polskiego i Rajkowski — zbieg z Polskiej Marynarki Handlowej — oto na kogo stawiają emigracyjni „patrioci" i amerykańskobońscy „przyjaciele" naszego narodu.

Panu Andersowi, dwójkarzowi Bąkiewiczowi i im podobnym solą w oku jest rozwój naszego kraju, wzrost jego siły i znaczenia. Zaprzedani wrogom naszej ojczyzny, nasyłają wykolejeńców i awanturników, żeby zahamować i opóźnić nasz rozwój. Jednakże wysiłki bankrutów z Londynu, Waszyngtonu i Bonn nie mają żadnych szans powodzenia. Na nic się zdadzą wszelkie próby balonikarskiej czy szpiegowskiej akcji.

Naród polski z pogardą traktuje zdrajców i należycie ocenia ich szefów. Przyznał to nawet zatwardziały wróg naszej ojczyzny Lewszecki, który tak scharakteryzował swoje wrażenia w zetknięciu się z Polską:

„Spodziewałem się, że będę w kraju przyjęty z otwartymi ramionami. Ale przekonałem się, że ludzie w Polsce nie wiążą swojej przyszłości z wojną, że chcą spokojnie żyć. Podziałało to na mnie, jak kubeł zimnej wody"...

Afera ta jest jeszcze jednym dowodem moralnego i politycznego bankructwa emigracji. Świadczy ona, iż działalność emigracyjnych „działaczy" nie ma nic wspólnego z interesami narodu polskiego. Potwierdza ona fakt, iż „polityka" emigranckiej paczki sprowadza się w gruncie rzeczy do wykonywania brudnej i szpiegowskiej roboty w interesie zaciekłych wrogów naszej ojczyzny.

TADEUSZ PASIERBINSKI

Po mistrzostwach Polski w boksie

Tytułów nie zdobywa się »spacerkiem«

— Nie ma „czarodziejów ringu" — powiedział po sensacyjnej walce Drogosza z Guzińskim jeden z trenerów — mistrz Europy też może „wysiąść", jeżeli zlekceważy sobie nawet słabszego przeciwnika. A b. wicemistrz Europy Antoni Czortek dodał — Leszkowi przydarzyło się prawie to samo, co mnie w 1946 r. z Chudym. Nauczka to dla wszystkich bokserów: wchodząc w ring trzeba uważać i nie wolno pozwolić sobie na żadną nonszalancję...

— Przed samą walką z Guzińskim — opowiadał nam później Drogosz — obserwowałem spotkanie Nowaka z Chmieleckim. Z jednym z nich miałem się przecież zmierzyć w finale. Nie zdążyłem więc przeprowadzić rozgrzewki i miałem „sztywne" mięśnie. Nie umiem odpowiedzieć czy spotkanie to wygrałem, czy przegrałem, gdyż po pierwszym ciosie, po którym znalazłem się na deskach, walczyłem bardzo zdenerwowany. W przyszłości będę uważał, by przed każdorazowym wejściem na ring zrobić rozgrzewkę i bardziej doceniać przeciwników...

— Lepiej, że cios, który ściął z nóg Drogosza padł w Krakowie, niż miałby paść w... Berlinie — zauważył Paweł Szydło. Tak jak porażka ze Schwarzem wyszła na dobre Stefaniukowi, tak i Drogoszowi powinno „pomóc" spotkanie z Guzińskim. Mistrzowie Europy przekonali się, że nawet we własnym kraju nie zdobywa się „spacerkiem" tytułów. Dorobek pięciodniowego turnieju na krakowskim ringu nie ogranicza się tylko do 10—15 talentów, które za rok, dwa odegrają na pewno dużą rolę w naszym boksie, ale i do faktu, że młodym wcale się nie trzęsą łydki, gdy spotykają się ze sławnymi rywalami. Znacznie zmniejszyła się różnica pomiędzy kadrą, a drugim rzutem reprezentacji.

— Moim zdaniem — powiedział przewodniczący Sekcji Boksu GKKF Neuding — Drogosz walkę przegrał. Tego samego zdania byli wszyscy dziennikarze, większość trenerów i... 5.000 widzów. Podobnych gwizdów jak po ogłoszeniu zwycięstwa mistrza Europy (głosami 3:2) dawno nie słyszano na mistrzostwach Polski.

Sensacja, jaką sprawił 19-letni łodzianin, spowodowała zainteresowanie jego osobą.

Guzińskiego pamiętamy z 1953 r. gdy w Białymstoku zdobył mistrzostwo Polski juniorów. Wykazał tam dość dobrą technikę i pracę nóg. Rok później na Spartakiadzie przegrał w ćwierćfinale z Nowakiem (ubiegorocznym finalistą). W mistrzostwach I Ligi w barwach łódzkiego Włókniarza odniósł kilka cennych zwycięstw i na liście 10 najlepszych znalazł się w półśredniej na trzecim miejscu za Drogoszem i Pińskim (zwycięzcą Niedźwieckiego). W bezpośrednim pojedynku przegrał z Pińskim przez dyskwalifikację. Bardziej przykra była porażka z niżej notowanym Krajewskim.

Czy jest on talentem na miarę Chychły lub Drogosza? Trudno w tej chwili na to odpowiedzieć, ponieważ największą rolę w sensacyjnym pojedynku z Drogoszem odegrała już w pierwszej rundzie przypadkowa kontra. Sprawdzianem możliwości Guzińskiego będzie mecz z Rumunami (3 kwietnia we Wrocławiu) oraz jego ewentualny udział w reprezentacji młodzieżowej na Festiwalu.

Parę słów o „dziesiątce" nowych mistrzów (Kukier, Stefaniuk, Soczewiński, Milewski, Piński, Drogosz, Pietrzykowski, Pianutis, Grzelak, Węgrzyniak). Parokrotny kandydat na mistrza Soczewiński miał dotychczas pecha. Albo przegrywał po wyrównanej walce, albo — jak w zeszłym roku na Spartakiadzie — wyeliminowany został na skutek kontuzji łuku brwiowego. Przez 3 lata z rzędu Węgrzyniak był wicemistrzem przegrywając w finale z Gościańskim. Po raz piąty mistrzostwo zdobył Grzelak, po raz czwarty Stefaniuk, po raz trzeci Kukier i Drogosz, a po raz drugi Milewski, Piński i Pietrzykowski. Ten ostatni miał najłatwiejszą drogę. W pierwszych dwóch walkach walczył wszystkiego... 4 minuty, a w półfinale i finale nie miał w ogóle przeciwników.

— Najsłabszy poziom był w wadze średniej — powiedział Feliks Stamm. — Również nieszczególnie prezentowali się zawodnicy wagi koguciej (poza Stefaniukiem). Jedynie Sielczak i Dadok to talenty. Najlepszy poziom był w muszej, lekkopółśredniej, półśredniej, półciężkiej i ciężkiej. Cieszą mnie postępy młodych. Większość jest jednak ciągle na bakier z techniką.

— Tych „ciężkich" było sporo — zauważył 6-krotny mistrz Polski wszechwag Piłat. — Za moich czasów tego się nie widziało. Ale w tej kategorii trzeba mieć nokautujący cios. Wprawdzie nigdy nie miałem tej techniki, co dziś Węgrzyniak, ale gdybym tak w owym czasie spotkał się z tego pokroju przeciwnikiem, to kto wie czy moje „dyszle" nie zrobiłyby więcej niż jego technika.

W tym momencie bardzo żałowałem, że boks (podobnie jak pływanie i lekkoatletyka) nie jest sportem wymiernym. Że nie można porównać wartości mistrzów Polski z lat 1937 i 1939 (gdy Polacy byli drużynowym mistrzem Europy), czy z 1953 r. (przed turniejem europejskim w Warszawie) z obecną dziesiątką triumfatorów z Krakowa.

A. SKOTNICKI

W kalejdoskopie tygodnia

W Kłodzku w czasie wyścigu kolarskiego o mistrzostwo przełajowe Polski, omal nie doszło do sensacji. Jeszcze na 250 m przed metą bieg prowadził mało dotąd znany Paradowski z warszawskiego Startu (ostatnio zdobył mistrzostwo stolicy w biegu na przełaj). W tym momencie zawodnik ten przewrócił się i minął go Królak przybywając o sekundę przewagi na metę. W pobitym polu zostali m. in. Chwiendacz, Wójcik i Łasak.

Trzeci z kolei mecz siatkarzy jugosłowiańskich w Polsce zakończył się ich podwójną porażką. W Hali Ludowej we Wrocławiu siatkarki Belgradu przegrały z Warszawą 0:3 (8:15, 4:15, 3:15) i w tym samym stosunku siatkarze stolicy Jugosławii ulegli Polakom (11:15, 8:15, 12:15).

W ostatnim meczu o Puchar Miast Warszawa pokonała Poznań 75:66. Zdobywcą pucharu (po raz trzeci z rzędu) została więc reprezentacja stolicy. Na zawodach tych ustanowiono 2 nowe rekordy Polski. Werakso przepłynęła 400 m dow. — 5:34,1, a Jaśkiewicz 100 m grzbiet. — 1:08,0. Do II grupy spadła reprezentacja Wrocławia, która w osłabionym składzie (bez Petrusewicza, Lewickiego i Połońskiego) przegrała ze Stalinogrodem 65:77.

Piłkarski sezon otwarty na śniegu

Z taktyką i strzałami — nienajlepiej

Najbardziej popularna konkurencja w Polsce — zawody o mistrzostwo Ligi Piłkarskiej rozpoczęła się. Padły pierwsze bramki, na łamach pism ukazała się pierwsza tabela rozgrywek, którą otwiera para beniaminków Ligi: Stal (Sosnowiec) i Garbarnia (Kraków). Nowicjusze i Ligi trenowali przez zimę z gorliwością beniaminków i obecnie zbierają owoce swej pracy. Stal pokonała Górnika radlińskiego (którego Rada Gł. Zrzeszenia pozbawiła najlepszych zawodników) w stosunku 4:0, zaś Garbarnia dokonała trudniejszej sztuki zwyciężając stołeczną Gwardię 2:0.

Start ligowców wypadł nieźle. Na ogół mecze były prowadzone w dobrym tempie i przeważnie miały ciekawy przebieg. Wprawdzie mówi się, iż dopiero po trzech meczach o mistrzostwo stabilizuje się forma drużyny, niemniej jednak i z pierwszych spotkań można już wyciągać pewne wnioski. Wydaje się więc, iż drużyny posiadają kondycję fizyczną, natomiast wiele pozostawia do życzenia taktyka i — stała bolączka naszych piłkarzy: sztuka strzelania do bramki. Niepowodzenia strzelców należy w pewnym stopniu przypisać nieodpowiedniemu stanowi boisk.

Z taktyką jest ciągle źle. Piłkarze nasi na ogół kombinują nieskutecznie, nie umiejąc wymanewrować sobie dogodnej pozycji do strzału. Może po rozegraniu planowanych spotkań z drużynami zagranicznymi i w tej dziedzinie nastąpi poprawa.

Typowym przykładem nieskuteczności była gra Kolejarza poznańskiego z CWKS, który jeździł na Węgry, by podpatrzyć tajemnice Honvedu i — o którym po meczu z Turbiną Erfurt — Deutsches Sport Echo napisało, iż „wnet będzie należał do piłkarskiego koncertu potęg piłkarskich". Dla każdego z bywalców meczowych było jasne, że wobec zmasowania przez Kolejarza większości sił na polu karnym, jedyna skuteczna taktyka CWKS — to rozciągnięcie szyków obronnych gości i gra skrzydłami. Nie zdawali sobie z tego sprawy tylko zawodnicy CWKS i z uporem forsowali grę środkiem boiska, gdzie po ładnej „małej grze" tracili piłki w gęstwinie nóg na przedpolu bramki przeciwnika. Skrzydłowi CWKS centrują przedwcześnie (już na wysokości pola karnego) i za krótko.

Piłkarze uważają, iż na początku sezonu faworytami są zawsze gospodarze. Twierdzenie to się sprawdziło. Poza Kolejarzem poznańskim jedynie Unii udało się — po słabej zresztą grze — wywieźć jeden punkt z obcego boiska (z Bydgoszczy) remisując z Gwardią 1:1.

— Garbarnia zmontowała niezłą drużynę — powiedział nam trener stołecznej Gwardii Brzozowski — jednak z przebiegu gry w Krakowie należał nam się przynajmniej remis. Krakowianie tylko przez pierwsze 15 minut mieli w polu przewagę i wtedy straciliśmy bramkę z rzutu karnego. Po utracie drugiej bramki gra się wyrównała, a ostatnie 35 minut graliśmy jak na jedną bramkę, gdyż Garbarnia nie wytrzymała tempa. Przegraliśmy przez atak, w którym zawiedli Hachorek i Baszkiewicz. Dobrze zapowiada się Kulesza, który grał przez pół meczu.

ST. MIEL.

Smętna niedziela na lodzie

3 razy hokej

Smętnie wypadła dla miłośników hokeja ostatnia niedziela. Reprezentacja Polski przegrała jak najbardziej zasłużenie z NRD — 4:6 (1:3, 1:1, 1:2), co może znaleźć usprawiedliwienie bynajmniej nie w odmłodzeniu składu. Główną przyczyną porażki jest przesyt hokeja u naszych reprezentantów, dla których głównym celem były mistrzostwa świata. Po nich nastąpiła psychiczna demobilizacja, co powinno było przewidzieć kierownictwo hokejowej nawy. A tymczasem zgodziło się na mecz z zawodnikami NRD, którzy pałali chęcią wykazania się na naszym tle w jak najlepszym świetle. Dla zawodników NRD mecz z naszą reprezentacją był szczytowym punktem sezonu, dla nas... musztardą po solidnych obiadach.

*

W cieniu międzypaństwowego spotkania przeszły rozgrywki o spadek do drugiej ligi, zakończone degradacją Unii Krynica. Szeregi pierwszej ligi pomniejszyły się o klub Csoricha, Gosztyły, Szerauca, zespół którego wychowankami są Kocząb, Janiczko, Jeżak, Nowak, Kurek, grający w reprezentacji Polski i drużynie mistrza — CWKS oraz Lewacki, Burda najbardziej znani zawodnicy zeszłorocznego wicemistrza — Gwardii Bdg.

Z wychowanków krynickiej Unii można stworzyć aktualną reprezentację narodową, a tymczasem zespół b. mistrza Polski opuszcza pierwszą ligę! To nie to samo, co było w piłce nożnej z Polonią - Kolejarzem warszawskim i Wartą-Stalą poznańską, które nie potrafiły wychowywać młodzieży. Csorich wciąż dostarcza swych wychowanków reprezentacji Polski i... innym klubom. To prawda, nad jaką powinny się zastanowić władze naszego sportu, którym powinno zależeć na tym, by nie złamać krynicy naszego hokeja!

• • •

Dziś w Stalinogrodzie rozpoczynają się finałowe rozgrywki o tytuł mistrza Polski na rok 1955. Plan tych gier jest następujący:

22. Gwardia — Górnik i Kolejarz — CWKS.

23. Kolejarz — Górnik i CWKS — Gwardia.

24. Górnik — CWKS i Kolejarz — Gwardia.

Lista powojennych mistrzów Polski nie jest obszerna. W pierwszych latach powojennych dominowała Cracovia, w 1950 roku triumfowała Unia Krynica, a od 1951 roku zaczął się zwycięski pochód CWKS. Wojskowi i w tym roku zdobędą chyba tytuł. Zeszłoroczny wicemistrz Gwardia bydgoska będzie miała ciężką przeprawę ze Ślązakami. Górnicy na swym terenie mogą być groźni nawet dla zeszłorocznego mistrza, a cóż dopiero wicemistrza. Kolejarz jest „murowanym typem" na czwarte miejsce. (SS)

W klasie A

52 bramki w I rundzie

Niedziela w warszawskiej A klasie przyniosła rewelację w postaci 52 bramek strzelonych w 7 spotkaniach. Najładniejszy mecz rozegrały drużyny Startu Wilanów i Gwardii III.

Drużyna Startu, mimo iż wystąpiła w osłabionym składzie (z 4 juniorami) zdecydowanie pokonała Gwardię 7:0. Beniaminek A klasy, Stal Mennica rozgromiła drużynę AZS Politechnika 13:1. Ładną grę zademonstrował również zespół Kolejarz Jelonki zwyciężając Budowlanych II 7:3.

W pozostałych spotkaniach uzyskano następujące wyniki: Sparta Radość — Stal FSO 4:1, Sparta Warszawa — LZS Jelonki 5:3, Sparta Falenica — CWKS III 2:0, Kolejarz-Polonia II — Sparta Gazownia 5:1.

Po pierwszej rundzie rozgrywek w tabeli prowadzi Stal Mennica przed Startem Wilanów. (j.)

Na planszach o mistrzostwo stolicy

Trzy dni trwały szermiercze mistrzostwa stolicy w klasie III. Przez planszę przewinęło się 80 zawodników i zawodniczek. Najlepszy poziom wykazali szabliści. Zwyciężył Janiszewski (CWKS) przed Ryską (CWKS) i Kusodzińskim (Start).

We florecie mężczyzn poziom był wyrównany. Pierwsze miejsce zajął Bożymowski (CWKS) przed Ustaworowiczem (Kol.).

Najsłabiej wypadły walki we florecie kobiet. U większości zawodniczek dało się zauważyć braki techniczne i kondycyjne. Zwyciężyła Pawlas (CWKS) przed Binkowską (Kol.) W przekroju mistrzostw najlepsi okazali się zawodnicy CWKS, którzy we wszystkich 3 broniach zdobyli tytuły. (j.)

W Warszawie powstaje drużyna old-boyów

Starsza generacja piłkarzy stołecznych pozazdrościła laurów old-boyom krakowskim, którzy takie piękne sukcesy odnoszą w spotkaniach o Puchar Polski — i postanowiła również wyjść na boisko. W sobotę 30 bm. o godz. 16.30 piłkarze zbierają się w sali Spółdzielni Transportu Konnego przy ul. Hożej 23, aby pod egidą zrzeszenia sportowego Start ukonstytuować się.

Liczymy — powiedział nam jeden z organizatorów drużyny, reprezentacyjny zawodnik Polski Serafin — iż zmontujemy następującą drużynę: Głowacki, Gierwatowski, Serafin, Waśko, Milczanowski, Jaźnicki, Popiołek, Świcarz, Maruszkiewicz I, Łysakowski, Górski K. i Szymkowiak. Gierwatowski, Waśko, Świcarz, Łysakowski i Górski — to b. gracze reprezentacji Polski. Old-boye mają zamiar stanąć do zawodów o Puchar Polski i rozgrywać na prowincji mecze propagandowe (z LZS i innymi drużynami). Trenować będą na boisku Kolejarza. Każdy z zawodników ma się zobowiązać do prowadzenia treningów w jednym z kół ZS Startu. To będzie ich czyn społeczny. (m)

Fachowcy poszukiwani

KIEROWNIKA KSIĘGOWOŚCI FINANSOWEJ o pełnych kwalifikacjach i praktyce zatrudni zaraz PRZEDSIĘBIORSTWO EKSPLOATACJI KRUSZYWA I KAMIENIOŁOMÓW, Warszawa, ul. Nowogrodzka 55. k 4415-0

INŻYNIERÓW MECHANIKÓW, KSIĘGOWYCH REWIDENTÓW, KONSERWATORA INSTALACJI SANITARNEJ I C. O., WYKWALIFIKOWANE MASZYNISTKI zatrudni na dobrych warunkach INSTYTUCJA W ŚRÓDMIEŚCIU. Oferty należy składać w D. O. S. Z. ul. Poznańska 6/8. 26823-0

KIEROWCÓW SAMOCHODOWYCH z kat. I prawa jazdy zatrudni EKSPOZYTURA OSOBOWA P. K. S. Zgłaszać się do P.K.S. W-wa, ul. Wolska 69a do Działu Kadr. K 4384-0

INŻYNIERÓW: MECHANIKÓW, METALURGÓW, KONSTRUKTORÓW, ENERGETYKÓW I CHEMIKÓW (analizy metali, pokrycia galwaniczne) z kilkuletnią praktyką, FIZYKÓW Z PRAKTYKĄ (analiza widmowa i rentgen), TECHNIKÓW: MECHANIKÓW, TECHNOLOGÓW, METALURGÓW, KONSTRUKTORÓW, CHEMIKÓW, KALKULATORÓW oraz METALOGRAFÓW, MISTRZÓW: na remonty obrabiarek, pras wtryskowych pod ciśnieniem i automaty, WYSOKOKWALIFIKOWANYCH: FREZERÓW, TOKARZY, SZLIFIERZY, ŚLUSARZY, WYTACZARZY, DŁUCIARZY I BLACHARZY KAROSERYJNYCH zatrudni natychmiast FABRYKA SAMOCHODÓW OSOBOWYCH, Warszawa, Al. Stalingradzka 13. K 4403-0

MURARZY na roboty murowe zatrudni ZJEDNOCZENIE BUDOWNICTWA WOJSKOWEGO Nr 1. Zgłoszenia przyjmuje Dział Zatrudnienia Warszawa, ul Lindleya 16, V piętro, pokój 522. K 4414-0

GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO zatrudni od zaraz WARSZAWSKA HURTOWNIA KOSMETYCZNA, Grzybowska 52/54. Zgłoszenia osobiste wraz z życiorysem składać u Dyrektora w godz. 8—12. 26724-1

MECHANIKÓW LOTNICZYCH ze znajomością samolotów CSS-13 Po-2 zatrudnią od zaraz P. L. L. „LOT". Zgłoszenia osobiste do Działu Kadr, Warszawa, Hoża 39 pokój 117. K 4402-0

ST. KSIĘGOWEGO znającego księgowość inwestycyjną oraz KIEROWNIKA ZAOPATRZENIA zatrudnimy natychmiast. Warunki do omówienia na miejscu. Zgłoszenia kierować: MAZOWIECKIE ZAKŁADY PRZEMYSŁU DROŻDŻOWEGO Józefów k/Błonia. k 1385-

GŁ. MECHANIKA (TECH. MECH.), TECHNIKA CHEMIKA zatrudni W. Z. M. B. Ogrodowa 32 — Kadry.

GŁÓWNYCH INSTRUKTORÓW ORGANIZACJI RACHUNKOWOŚCI oraz STARSZYCH KSIĘGOWYCH REWIDENTÓW zaangażuje CENTRALNY ZARZĄD BUDOWNICTWA WOJSKOWEGO. Reflektujemy tylko na siły o wysokich kwalifikacjach i zdolnościach organizacyjnych. Zgłoszenia w Dziale Kadr Centralnego Zarządu Budownictwa Wojskowego Warszawa, ul. Lindleya 16, pok. 219 w godzinach 11—14. k 44071

DWÓCH TECHNIKÓW BUDOWLANYCH ze znajomością kosztorysowania, PLANISTÓW, EKONOMISTÓW i INSPEKTORA SAMOCHODOWEGO zatrudni od zaraz ZARZĄD GŁÓWNY LIGI PRZYJACIÓŁ ŻOŁNIERZA. Kandydaci winni zgłaszać się z podaniem i życiorysem do Działu Kadr Zarządu Głównego LPŻ Warszawa, ul. Długa 52 (Arsenał). k 4400-1

INŻYNIERÓW MECHANIKÓW KONSTRUKTORÓW oraz KREŚLARZY WYKWALIFIKOWANYCH zatrudni BIURO PROJEKTÓW BUDOWNICTWA KOMUNALNEGO w Warszawie. Zgłoszenia przyjmują Kadry, ul. Fredry 6 w godz. 9—11. k 4409-1

INŻYNIERÓW, TECHNIKÓW BUDOWLANYCH o wysokich kwalifikacjach na STANOWISKA KIEROWNIKÓW BUDÓW, prowadzonych na terenie Warszawy oraz na STANOWISKA PROJEKTANTÓW DO ODDZIAŁU PROJEKTÓW ORGANIZACJI ROBÓT zatrudni WARSZ. PRZEMYSŁ. ZJEDNOCZENIE BUDOWLANE Nr 2 w Warszawie ul. Daleka 4/6. Zgłoszenia Dział Personalny, pokój nr 46. 26823-1

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Nr Km. 95/54. Komornik Sądu Powiatowego m. st. Warszawy rew. IV w Warszawie, ul. Waszyngtona 126, podaje do publicznej wiadomości, że dnia 26 marca 1955 r. o godz. 11 m. 30 w Warszawie przy ul. Widok Nr 24 odbędzie się pierwsza licytacja ruchomości należących do Wytwórni Wyżymaczek „LES" i składających się z 50 szkieletów do wyżymaczek, tokarni i wiertarki stołowej, oszacowanych na łączną sumę zł 14.000. Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Warszawa, dnia 17 marca 1955 r. — Komornik.

POMOCNICZA SPÓŁDZIELNIA RZEMIEŚLNICZA „SZKŁO"

WARSZAWA, UL. MŁYNARSKA Nr 33

wykonuje z materiałów własnych i powierzonych wszelkie prace z zakresu szklarstwa jak:

szklenie okien, wystaw, dachów, okien inspektowych i szklarni, urządzanie sklepów, wszelkie roboty szlifierskie, matowanie, trawienie na szkle, szkło do reflektorów teatralnych i samochodowych. Szkła gięte i hartowane. Ramy do portretów.

DZIAŁ SZKŁA LABORATORYJNEGO WYKONUJE: aparaturę wg rysunków lub wzorów, prototypy, reperacje, wszelkie szlify, podziałki na szkle.

Własne punkty usługowe:

ul. Targowa 56 — ul. Tamka 22/24
„ Targowa 21 — „ Młynarska 33
„ Piękna 46 — „ Tarczyńska 12
„ Wolska 81 — Włochy, ul. Stalina 18

oraz warsztaty zrzeszone w Spółdzielni k 1384-0

KIEROWNICTWO RESTAURACJI

„POLONIA"

Warszawa, Al. Jerozolimskie 45

zawiadamia, że z dniem 23.III br.

sala dancingowa

jest ponownie czynna

Dancingi odbywać się będą jak dawniej od godziny 19 do 23.

Do tańca gra orkiestra K. TUREWICZA. K 5244-0

DYREKCJA M. H. D. ART. WŁÓKIENNICZYMI W WARSZAWIE

zawiadamia, że w dniu 22 marca br. zostanie otwarty po remoncie

SKLEP przy ul. NOWY ŚWIAT róg Ordynackiej

bogato zaopatrzony w pełny asortyment **WEŁNY I JEDWABIU.**

Sklep obsługiwany będzie przez wzorcową brygadę ZMP. K 5252-0

Dyrekcja M.H.D.

Art. Gosp. Domowego

informuje odbiorców i przedsiębiorstwa budowlane, że **SKLEP Nr 26 BRANŻY TECHNICZNO - SANITARNEJ PRZY PL. GRZYBOWSKIM 6** posiada na składzie między innymi artykułami

DUŻY ASORTYMENT PASKÓW KOLOROWYCH i „HOLKELI" do glazury.

Czy zaopatrzyłeś się już w skuteczny środek PRZECIW MOLOM?

JEŻELI NIE — TO NATYCHMIAST KUP!

«Chloromór»

który zabezpieczy TWĄ ODZIEŻ przed zniszczeniem.

Cena jednej torebki zł 1.80.

Do nabycia we wszystkich sklepach mydlarskich i drogeryjnych M. H. D., Z. S. S. oraz w C. D. T. i P. D. T.

Hurtowo rozprowadza W. P. „ARGED". K 5248-0

Ważne dla OZR

WOZY GOSPODARSKIE

własnej produkcji na tarczach i łożyskach kulkowych przystosowane do ogumienia

dostarcza

C.P.H. „INCO"

Warszawa, Wspólna 25.

OGŁOSZENIA DROBNE

SPRZEDAŻ

Amerykanki — ceny produkcyjne, tapczany, amerykanki metalowej konstrukcji wyprzedaje „Kanadyjka", Smolna 11. 26806-0

Fortepian „Bechstein" — model: „Konzert-salon" — nowy sprzedam. Wiadomość: Dobra 22—25. 26757-1

Futro fokowe eleganckie — wzrost średni sprzedam. Piękna 46—16. 26691-1

„Opel Kadet" do sprzedania z licznikiem lub bez. Wiadomość: ul. Mianowskiego 24 m. 2. 26746-1

Lanz Buldog sprzedam w dobrym stanie (55 koni, przyczepa 8 ton) na prowincji. Wiadomość: Złota 73 m. 48, godz. 16—18.

Maszyny do szycia sprzedam. Pańska 46 m. 5 — front. 26705-1

Pianino pierwszorzędne zagraniczne sprzedam. Żoliborz, Al. Wojska Polskiego 29 m. 104. 26789-1

Pianino zagraniczne krzyżowe (ton piękny) sprzedam. Widok 16—2. 26716-1

Pianino krzyżowe dobre sprzedam. Saska Kępa, Saska 107—5. 26639-1

Pinczera maltańskiego (suka 10 mies.) sprzedam. Tel. 418-39. 26771-1

Radioodbiornik pięciolampowy, 3 zakresy — nowy, lampy amerykańskie metalowe sprzedam. Tel. 9-39-37

Radio „Syrena" sprzedam. Żelazna 16 m. 38. 26766-1

Rewolwerówkę tokarkę 38 mm przelot po remoncie — sprzedam lub wydzierżawię. Warszawa, Świerczewskiego 100 — Kucharski (warsztat ślusarski). 26689-1

Siekaczkę do mięsa wilk H. nadziewarkę do wędlin sprzedam. Praga, ul. Wójcika 20 — zakład ślusarski.

Szlifierkę o 45 KM 2.800 obr. 220 x 380 Volt sprzedam. Strzelecka 46 — warsztat. 26728-1

NIERUCHOMOŚCI

A) Hektar lub mórg ziemi ogrodniczej, place budowlane zalesione, wille jednorodzinne wolne sprzedam Nowogrodzka 42 m. 1. 26012-0

Domek piętrowy na Kole wolny lokal sześcioizbowy do remontu) sprzedam, zamienię na dom, willę, ewentualnie uszkodzone. Żurawia 43—20. 26742-1

Domek jednorodzinny — sprzedam. Wawer, Strusia 44. 26650-1

Domki — wille jednorodzinne, murowane 2—3—4—5-izbowe, wolne po kupnie dla nabywcy tanio sprzeda Trajanowski, Al. Jerozolimskie 47—1. 26611-0

Domy, domki, kolonie, place budowlane polecam — poszukuję. Piastów, Mickiewicza 29 — Kosowski.

Milanówek. Plac przy stacji sprzedam okazyjnie. Górskiego 3/27, wejście Rutkowskiego 12 (Chmielna).

Sady — trzy, pięć i 10 tys. m kw. place przy stacji w Zalesiu Dolnym okazyjnie, działki budowlane we wszystkich miejscowościach podwarszawskich sprzedam. Al. Jerozolimskie 31 m. 27, prawa oficyna. 26794-1

Sprzedam bez pośredników plac 1.000 m w Wawrze. Wiadomość: Warszawa, Ząbkowska 37—15, od 17—19.

Sprzedam okazyjnie plac w Milanówku o pow. 1.300 m kw właściciel. Kiosk z gazetami przy kasie PKP w godz. 14—18. 26527

Sprzedam pilnie dom jednorodzinny, duży plac przy kolei w Jaktorowie. Wiadomość — Krakowskie Przedmieście 61/15. 27223-0

Willę jednorodzinną solidnej budowy w Komorowie przy samej stacji sprzedam (powód zmiana warunków rodzinnych). Informuje właściciel. Lotnicza 4. 26431

Willę czteroizbową wolną z sadem, mieszkanie trzyizbowe spółdzielcze odstąpię. Al. Jerozolimskie 31 m. 27 prawa oficyna. 26791-1

PRACA

Gosposia starsza poszukuje pracy u 2—3 osób dorosłych, Śniadeckich 23 m. 1a. 26839-1

Gosposia wykwalifikowana poszukuje pilnie pracy w małym domu. Al. Przyjaciół 5 m. 4. 26822-1

Pomoc domowa do małej rodziny potrzebna zaraz. Grochowska 221 m. 30. Zgłaszać się 16—20. 26909-0

Pomoc domowa potrzebna od zaraz. Wilcza 60 m. 29.

Potrzebna gosposia do lekarza. Al. Jerozolimskie 27—3. 26867-1

Potrzebna gosposia do 2 osób. Saska Kępa, ul. Walecznych 52a m. 5. 26863-1

Potrzebny samodzielny elektryk samochodowy. Warunki do omówienia. Jagiellońska 4/6. 26700-1

Pracownica domowa potrzebna na stale lub przychodne. Warunki dobre. Karłowicza 1 m. 120, Mokotów W.S.M. kol. IV.

Przyjmę przedstawicielstwo sprzedaży galanterii lub artykułów gospodarstwa domowego. Oferty kierować: Janina Lewandowska, Noakowskiego 16 m. 24.

Samodzielna gosposia potrzebna od zaraz, 3 osoby, dziecko. Warunki dobre. Żoliborz, Słowackiego 2/32.

Wychowawczyni do dwojga dzieci potrzebna. Forty Mokotowskie, ul. Platowcowa 15—2. 26907-1

Wychowawczyni (kwalifikacje, referencje) poszukuję do dwuletniego dziecka. Narbutta 7—4, od 17.

Zakład Jajczarsko-Drobiarski w Międzyrzeczu Podl. Piaski 2, tel. 63, zatrudni od zaraz wykwalifikowanego gł. księgowego. Warunki mieszkaniowe zapewnione. Warunki płacy do omówienia na miejscu lub listownie. 116-0

NAUKA

Matematyki, niemieckiego, łaciny udzielam. Wilcza 29a—18 (lewa oficyna).

LOKALE

Mieszkanie dwuizbowe (Jerozolimskie przy Żelaznej) zamienię na mieszkanie spółdzielcze około 40 m kw., najchętniej bliski Mokotów. Oferty „26540" Biuro Ogłoszeń, Poznańska 38.

Młody inżynier poszukuje czasowo pomieszczenia. Oferty: Walendzik Rudolf, Warszawa 1, poste restante.

Pod Warszawą dam pomieszczenie solidnym bezdzietnym. Dobra komunikacja. Oferty „26648", Biuro Ogłoszeń. Poznańska 38. 26648-1

Pilnie zamienię pokój z kuchnią w centrum Łodzi na podobne lub kawalerkę w Warszawie. Oferty listownie, Niemcewicza 17—75, Kasprzak. 26708-1

Pomieszczenia na cichą pracownię pilnie poszukuję (ewent. część sklepu). Oferty „26682", Biuro Ogłoszeń, Poznańska 38. 26682-1

Zamienię 2 pokoje z kuchnią na Pradze na dwa oddzielne mieszkania: pokój z kuchnią i pokój. Oferty „26626", Biuro Ogłoszeń, Poznańska 38. 26626-1

Zamienię pokój duży, łazienka (willa murowana w Otwocku) na podobne w Warszawie lub okolicy. Oferty „26645", Biuro Ogłoszeń, Poznańska 38.

Zamienię duży pokój, wygody, używalność kuchni (śródmieście) na mały samodzielny — dzielnica obojętna lub pod Warszawą. Tel. 8-36-10, godz. 10—13.

Zamienię 3 pokoje z kuchnią w centrum Gdańska-Wrzeszcza na 2 pokoje z kuchnią w Warszawie, względnie na linii elektrycznej. Zgłoszenia: Falenica, ul. Stalina 13 m. 11.

Zamienię trzy pokoje, kuchnia, wygody — centrum Łodzi na podobne — Warszawa lub okolice. Telefon 42091 w. 21, Więckowska, godz. 8—12. 26063-1

Zamienię mieszkanie dwupokojowe komfortowe w Wałbrzychu na podobne lub mniejsze w Warszawie lub okolicy. Warunki do omówienia. Oferty „26719", Biuro Ogłoszeń, Poznańska 38. 26719-1

Zamienię samodzielną kawalerkę bez wygód (śródmieście) na pokój z kuchnią w Warszawie lub Włochach. Warunki do omówienia. Oferty „26531", Biuro Ogłoszeń, Poznańska 38.

Zamienię samodzielny nieduży pokój, I piętro na mieszkanie większe — linia otwocka. Stalowa 6—10, od 16. 26649-1

Zamienię lokal dwuizbowy na Woli na większy we Włochach. Oferty „26735", Biuro Ogłoszeń, Poznańska 38.

3 pokoje (wspólna kuchnia, śródmieście) zamienię na 2 lub pokój, kuchnia, wygody — samodzielne i kawalerkę do drugiego piętra. Oferty „26770", Biuro Ogłoszeń, Poznańska 38.

2 pokoje kuchnia, wygody, słoneczne (bliski Grochów) zamienię na mniejsze rozkładowe ewentualnie duży pokój z kuchnią. Oferty „26153", Biuro Ogłoszeń, Poznańska 38.

ZGUBY

Unieważniam skradzioną pieczątkę o brzmieniu „Wyrób Zabawek Dziecięcych i Drobnej Galanterii Zygmunt Olczyk, Łódź, ul. Wschodnia 72". k 4397-1

RÓŻNE

Futra stare farbuję, przerabiam na eleganckie kurtki wiosenne. Piękna 46—18. 26690-0

Cynkowanie, mosiądzowanie, srebrzenie na wagę wykonuje f-ma Leśniak, Czerniakowska 203. członek Spółdz. Pom 26026-0

Przedsiębiorstwo Państwowe Uzdrowisko Krynica, w miesiącu kwietniu 1955 r. nieczynne. 120-1

Wilcza 23. Reperacja obuwia na gumie indyjskiej i mikroporowatej. Solidnie i szybko. 26631-0

LEKARSKIE

Badanie serca elektrokardiograficznie, światłolecznictwo. Marszałkowska 62. 26535-0

Dr Krajewski, weneryczne skóry Nowogrodzka 44 15—19 25591-0

Dr med. Marczewski — specjalność: płciowe, weneryczne, skórne. Marszałkowska 60. godz 9—12, 17—19. 25299-0

Dr Schoenman, specjalista płciowe (zaburzenia), weneryczne (13—15) Jerozolimskie 52, wieczorem Francuska 3 25670-

Dr Zalewski — specjalista: seksualnych, wenerycznych, skórnych. Nowy Świat 22, godz. 16—18. 25477-0

Doktor Żurakowska - Rataj specjalista: skóry, włosów, weneryczne, płciowe. Krucza 47-a (przy Jerozolimskich). 25816-0

---

24 marca 1955 w pierwszą rocznicę śmierci **ś.p. mgr inż. Adama WALEWSKIEGO** odbędzie się nabożeństwo żałobne w kaplicy Dzieciątka Jezus przy ul. Czarnieckiego na Żoliborzu o godz. 9, o czym zawiadamiają krewnych i przyjaciół żona i córki. 26174-1

Podziękowanie

Wszystkim, którzy okazali nam tyle serca, współczucia i pomocy oraz oddali ostatnią posługę mężowi mojemu **ś. p. JÓZEFOWI JAWORSKIEMU** składają serdeczne podziękowanie żona i rodzina. 26813-1

Ś. p. JAN REUTT

zmarł w Ciechanowie dn. 5.III.55 r. i tamże został pochowany dn. 8.III br. Nabożeństwo żałobne odbędzie się 3.IV o godz. 10 w kościele św. Pawła (ul. Grochowska 194/196) w dawnym gmachu Braci Albertynów, o czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku żona, córka i syn. 27208-1

Podziękowanie

Wszystkim, którzy w czasie choroby **ś. p. WIKTORII GRABOWSKIEJ** okazali tyle serca i współczucia oraz wzięli udział w pogrzebie, składa serdeczne „Bóg zapłać" rodzina. 26890-1

Dnia 18 marca 1955 r. zmarła w Warszawie w wieku lat 32

LIDIA WELNER

pracownik Instytutu Polsko-Radzieckiego, odznaczona Medalem X-lecia Polski Ludowej. W Zmarłej tracimy ofiarnego pracownika i koleżankę. Pogrzeb odbędzie się dnia 22 marca br. o godz. 14.30 na cmentarzu prawosławnym na Woli. Dyrekcja i pracownicy Instytutu Polsko-Radzieckiego.

Ś. p. JADWIGA NYKEL

po długich i ciężkich cierpieniach zmarła dn. 20.III.55 r., przeżywszy lat 69. Nabożeństwo żałobne odbędzie się dn. 23.III b. r. w kościele św. Wojciecha o godz. 10, po którym nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz wolski, o czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku córka, syn i siostra. 27225-1

Ś. p. prof. dr Lucjan KAZNOWSKI

długoletni naczelny dyrektor Państwowego Instytutu Naukowego Gosp. Wiejskiego w Puławach, nieodżałowanej pamięci zasłużony przedstawiciel polskiej nauki rolniczej, zmarł dnia 18 marca 1955 r.

Cześć Jego świetlanej pamięci!

Grono pracowników P.I.N.G.W.

Dnia 23 marca w rocznicę śmierci **ś. p. ZOFII UZDOWSKIEJ** zostanie odprawione nabożeństwo żałobne w bazylice Serca Jezusowego na Pradze o godzinie 8, o czym zawiadamiają życzliwych pamięci Zmarłej pozostali w nieutulonym żalu siostra, brat, bratanica. 26963-1

Ś. p. z Uchrynowiczów STEFANIA WOJCIECHOWSKA

opatrz. św. sakr., po długich i ciężkich cierpieniach zmarła dn. 18.III. 1955 r., przeżywszy lat 72. Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele św. Karola Borom. na Powązkach, dnia 23 bm. (środa) o godz. 9, po którym nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz miejsc. do grobu rodz., o czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku mąż i rodzina.

Ś. p. ALEKSANDRA EUGENIA z Chodnikiewiczów KOSIŃSKA

po długich i ciężkich cierpieniach zmarła dn. 19.III br., przeżywszy lat 67. Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele św. Karola Borom. na Powązkach dnia 23 bm. (środa) o godz. 11, po którym nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz miejsc. do grobu rodz., o czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku: mąż, syn, synowa i rodzina 26968-1

Ś. p. WŁADYSŁAW TRENKNER

mistrz wędliniarski, zmarł dn. 20.III 1955 r., przeżywszy lat 77. Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kaplicy im. Halpertów na cmentarzu ewang.-augsb. (Młynarska 54) dn. 23 bm. (środa) o godz. 16.30, po którym nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz miejsc. do grobu rodz., o czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku córki, syn, synowa, zięciowie, siostra, wnuczęta i rodzina.

Zgrzebłem po niedociągnięciach

SZATKOWANIE NICI

Tam, gdzie nie można rozplątać, trzeba przeciąć. Tak w swoim czasie postąpił Aleksander Macedoński przecinając węzeł gordyjski.

Gdyby jednak nabywcy poplątanych nici „Trójka" chcieli postąpić jak w przypadku z węzłem gordyjskim musieliby chyba nici szatkować, tak gęsto bowiem znajdują się supły.

DOWÓD MECHANIZACJI

O stosowaniu nowoczesnych metod produkcji przy kwaszeniu kapusty dowiaduje się konsument w sposób przypadkowy. Np. jeden z nich, nabywca kapusty w sklepie MHD róg Puławskiej i Olszewskiej, znalazł 12 bm. 3 duże pineski. Pineski te — mimo woli — są dowodem mechanizacji. Bo jakżeż, ubijanoby kapustę starym sposobem — nogami, gdyby w beczce były pineski? Ubijacz pokaleczyłby stopy.

EKSPERTYZA?

Gdyby chrapanie było równoznaczne z graniem, nie byłoby pretensji do chrapiącego aparatu z punktu naprawy przy ul. Brackiej. Odebrał go klient ob. M. płacąc oddzielnie za naprawę i oddzielnie za ekspertyzę. Nie wiadomo tylko za jaką ekspertyzę — czy grania czy chrapania.

Echa naszych spostrzeżeń

ROZWÓJ NOWYCH METOD PRACY

Notatka prasowa pt. „Zobowiązania bez pokrycia" pomogła Zakładom Budowy Maszyn i Aparatury w Krakowie do zrewidowania niewłaściwego stosunku do nowych metod pracy i wzmożenia realizacji podjętych zobowiązań. W obecnej chwili metodą Korabielnikowej pracuje w zakładach już ponad 300 robotników.

Harcerze też przygotowują się do Festiwalu

— Ilu pionierów przyjedzie na Festiwal?

— Czy będą oni mieli swoje miasteczko?

— Czy harcerze wezmą udział w Festiwalu?

Nie na wszystkie pytania, jakie stawiali w niedzielę przedstawicielowi komitetu festiwalowego przewodniczący rad drużyn warszawskich, znalazła się odpowiedź. Bo jak wiadomo, przygotowania do Festiwalu nie zostały jeszcze zapięte na ostatni guzik. Wielu punktów programu nie zatwierdzono jeszcze ostatecznie, wiele może jeszcze ulec zmianie.

Nie zapadła np. jeszcze ostateczna decyzja, czy powstanie miasteczko pionierów. Będzie to m. in. zależało od tego, ilu pionierów znajdzie się wśród delegatów na Festiwal. Natomiast na udział i pomoc harcerzy zarówno w przygotowaniach jak i samym Festiwalu organizatorzy bardzo liczą. Część delegatów harcerskich, wybranych spośród najlepszych uczniów i harcerzy w drużynie będzie uczestniczyła w Festiwalu przez cały czas jego trwania, część zaś przez okres 4—5 dni. Największy udział harcerzy przewiduje się w Dniu Młodzieży Polskiej.

O pomocy w festiwalowych przygotowaniach mówili sami harcerze. Niedzielna narada przewodniczących rad drużyn dowiodła, że od dawna żyją one sprawami Festiwalu.

Wielu z nich podjęło na cześć Festiwalu zobowiązania lepszej nauki i zachowania się w szkole. Zobowiązanie takie podjęli np. harcerze drużyny ze szkoły nr 7 przy ul. Miedzianej. Wysunięto też sporo pomysłów i projektów — a więc dekoracji budynków szkolnych, zazielenienia terenów dokoła szkoły, pomocy w uporządkowaniu miasta, przygotowania podarków dla gości. Zastępy poświęcają swoje zbiórki na zapoznanie się z warunkami życia, historią i kulturą poszczególnych krajów, z których przybędą delegaci na Festiwal.

Rafał Paryżer, przewodniczący rady drużyny ze szkoły nr 8 przy ul. Jagiellońskiej, informuje że w jego szkole będą mieszkać zagraniczni goście. Harcerze postanowili więc udekorować szkołę i zrobić w obcym (prawdopodobnie hiszpańskim) języku napis „Witajcie", wykonać lalki w strojach ludowych, uporządkować teren boiska i zasadzić kwiaty na dwóch przyszkolnych grządkach. Inne rady ułożą projekty na zebraniach w najbliższych dniach. Najciekawsze i najlepsze pomysły zbierze specjalnie powołana komisja, w której skład weszli przedstawiciele wszystkich dzielnic i jeszcze w tym tygodniu przekaże do wydziału szkolno-harcerskiego ZMP.

Przy okazji spotkania z przedstawicielem komitetu festiwalowego na niedzielnej naradzie dowiedzieli się harcerze również wielu ciekawych szczegółów o samym Festiwalu.

A więc będzie impreza otwarcia Festiwalu na nowym stadionie, który już w kwietniu pokryje się pierwszą świeżą zielenią trawy, wielka defilada 30 tys. delegatów z ponad 100 krajów, występy zespołów sportowych w dniu otwarcia, w których weźmie udział 2 tys. osób, występy zespołów artystycznych, liczących ok. półtora tysiąca osób, spotkania z delegatami, konkursy zespołów artystycznych i zawody sportowe w 12 konkurencjach, 10 ekranów filmowych na wolnym powietrzu i 14 estrad, „wesołe miasteczko", które powstanie w parku praskim i międzynarodowy cyrk.

Ale to nie wszystko. Będą bowiem i wystawy. M. in. międzynarodowa wystawa plastyków, która obejmie malarstwo, rzeźbę, grafikę, sztukę ludową i fotografikę. Zobaczymy na niej eksponaty nadesłane na Międzynarodowy Konkurs Plastyczny, który został już rozpisany.

Wystawa Polskiej Sztuki Ludowej będzie otwarta prawdopodobnie w Zachęcie jeszcze przed 22 lipca br. Osiągnięcia Polskiego Teatru pokaże wystawa „10 lat teatru polskiego", a piękno Polski — wystawa turystyczno-krajoznawcza, dla której przygotowuje się obszerny teren w Centralnym Parku Kultury.

Wreszcie zabawy, festyny, korowody i ogniska oraz letni karnawał, zorganizowany na zakończenie Festiwalu. Będzie jeszcze wiele innych imprez, które trwać będą codziennie do godz. 1 w nocy. (Kaj)

Pan Wicherek MA GŁOS

— Tak więc przyszła wreszcie do nas kalendarzowa wiosna...

— Tylko „kalendarzowa" — panie Wicherek, tylko, bo powitała nas raczej zima — zadymka śnieżna, nocami mróz aż szczypie i w ogóle wszystko to jakoś nie pachnie ani ciepłem ani wiosną...

— No to wobec tego muszę pana trochę wiosennie pocieszyć. Właśnie wczoraj, pierwszego dnia „oficjalnej" wiosny w całym kraju zaczęło się ocieplenie. Zbliża się nowy niż barometryczny a wraz z nim fala ciepłego powietrza. Na południu kraju nie było w poniedziałek miejscowości, gdzie by notowano temperaturę ujemną. Powoli ciepła fala przesuwa się na północo-wschód i daje właśnie opady śniegu, które przejdą następnie w deszcze. Zachmurzenie będzie jeszcze dziś duże, ale już nocą możliwe są rozpogodzenia. Tak więc powoli i z uporem zima się jednak cofa... (CEN).

Jednym za gorąco — innym za zimno

Samowolna regulacja centralnego ogrzewania

— Trudno się właściwie dziwić — mówi inżynier z miejskich ciepłowni — że jak ludziom zimno, to robią wszystko, aby w jakiś sposób ogrzać swoje mieszkanie. Ale takie samowolne na własną rękę podejmowanie próby, jak regulacja instalacji czy powiększanie grzejników, ogromnie utrudniają pracę przedsiębiorstwu.

Pisaliśmy już o tym, że w wielu osiedlach mieszkańcy mający dostęp do rozdzielni, rządzą się tam jak u siebie w domu i rozregulowują instalacje centralnego ogrzewania. Np. na osiedlu Praga II „kręcą" wszyscy lokatorzy łącznie z budowlanymi, zdarza się to dość często i na osiedlu Ochota (ostatnio „regulacją" zajęli się lokatorzy bloków 12, 18, 19 i 20). Nie pozostają pod tym względem w tyle i mieszkańcy budynków należących do kotłowni przy ul. Kościelnej 11, na Nowym Mieście.

Znakomitą okazję do tego rodzaju ogrzewniczych eksperymentów mają mieszkańcy MDM. Ułatwiają im to gospodarze bloków, którzy posiadają klucze do rozdzielni. Warto chyba, aby administracja pouczyła gospodarzy, że wstęp do rozdzielni powinni mieć tylko monterzy-fachowcy.

Drugim, nie mniejszym zresztą utrudnieniem, jest samowolne powiększanie grzejników przez lokatorów. „Przodują" tu zwłaszcza mieszkańcy domów przy Krak. Przedmieściu 65, 67 i 69. W wyniku kontroli, którą przeprowadzono w pierwszych dniach marca, okazało się, że np. w jednym mieszkaniu zamiast 15 zaprojektowanych żeberek zainstalowano 20, w innym zamiast 18 — 23 itd. W mieszkaniach tych termometry wskazywały po 22 st. ciepła, podczas gdy u sąsiadów panowała wskutek tego dużo niższa temperatura od normalnej, pokojowej.

Dyrekcja miejskich ciepłowni apeluje więc do mieszkańców i administracji, aby zamiast próbować „regulacji" na własną rękę, zgłaszać natychmiast do przedsiębiorstwa fakty niedogrzewań, a będą one w krótkim terminie usuwane.

Warszawiacy muszą się jeszcze uzbroić w trochę cierpliwości. Do przyszłego sezonu bowiem miejskie ciepłownie obiecują usunąć wszystkie błędy, które powstały z przyczyn technicznych. W wielu przypadkach „zawiniły" tu niewłaściwe pompy. Po zakończeniu opalania, w tzw. martwym sezonie, zbuduje się więc stację badania pomp i zainstaluje w osiedlach pompy takie, jakie są tam niezbędnie potrzebne.

Poza tym od 15 września do 15 października mają się odbyć dokładne próby wszystkich instalacji. Tak, by w sezonie mieszkańcy mogli korzystać z całkowicie wyregulowanych, bez żadnych usterek i defektów, urządzeń centralnego ogrzewania. (BB)

Wkrótce wiosenne porządki przy zieleni

Strażacy pomogą przy zwalczaniu szkodników

500 tys. a więc prawie dwa razy więcej kwiatów, niż w zeszłym roku zakwitnie tej wiosny i latem na warszawskich rabatach. Podczas tzw. pierwszego sadzenia, w kwietniu i w maju, posadzi się ponad 160 tys. różnobarwnych bratków, później na miejscu bratków wyrosną begonie, a wreszcie w trzecim, jesiennym sadzeniu — chryzantemy i astry.

Więcej będzie w tym roku kwiatów, bo prawie o 50 proc. więcej powstało klombów. Przybyło ich zwłaszcza w Śródmieściu, na Starówce i Pradze-południe, gdzie zielenią zajmuje się nie tylko Zarząd Zieleni Miejskiej, ale interesują się i sami mieszkańcy.

Jak co roku, projektuje się i teraz dosadzanie nowych drzew na miejscu starych, uschniętych, chorych, czy przewróconych przez pamiętną wichurę. Pracownicy ZZM czekają tylko na lepszą pogodę, aby rozpocząć prace przy uzupełnieniu drzewostanu. Ponad 2200 drzew „załata" powstałe w czasie zimy „dziury" we wszystkich dzielnicach Warszawy. Najwięcej ich wyrośnie na Mokotowie i Pradze-południe. Poza tym zasadzi się 6800 krzewów — poważną część tej ilości otrzyma Śródmieście.

Zarząd Zieleni Miejskiej rozpoczyna już wiosenną konserwację zieleni w mieście. Będzie się oczyszczać i wycinać uschnięte żywopłoty, wycinać odrośle u drzew i krzewów, przekopywać i odchwaszczać trawniki, wymieniać pale u drzew. Kiedy się ocieplі wyzbędą się chochołów zabezpieczone na zimę rośliny. Oczyści się również stawy i baseny.

W tych dniach rozpocznie się opryskiwanie drzew karboliną. Ma ono na celu zwalczanie szkodników.

Warto tu dodać, że główne przedsiębiorstwo zajmujące się zakładaniem i konserwacją zieleni — jakim jest Miejski Zarząd Zieleni — nie ma własnego sprzętu. Opylacze czy opryskiwacze motorowe pożycza się skąd się tylko da (w ub. roku korzystano z uprzejmości gospodarzy Opola i innych miast).

W tegorocznych opryskiwaniach z pomocą mają przyjść warszawscy strażacy, którzy nie tylko obiecali dostarczyć motopompę, ale ofiarowali się ponadto obsługiwać ją w czasie tych „drzewnych zabiegów".

(B. B.)

Dwaj pracownicy budowlani
staną wkrótce przed sądem
pod zarzutem spowodowania pożaru na Stadionie

Ukończono już śledztwo w sprawie pożaru na praskim stadionie. Władze prokuratorskie sporządziły akt oskarżenia przeciw Wacławowi Wolskiemu, majstrowi brygady izolatorów i przeciw Wacławowi Dźwigalskiemu, robotnikowi, zatrudnionemu przy izolacjach. Obu zarzuca akt oskarżenia niedbałe pełnienie obowiązków, czym narazili Skarb Państwa na straty ok. miliona złotych.

Ściany tunelu malowane były tzw. abizolem, wyjątkowo łatwopalnym materiałem. Część robotników zajęta była wypalaniem korków, tj. zabetonowanych kołków długości ok. 3 m, znajdujących się wewnątrz ściany. Kołki były wypalane grubymi prętami 3-metrowej długości. Dźwigalski, wiedząc o właściwościach łatwopalnych abizolu, wbrew zaleceniom, stanął ze szczotką nasyconą tym materiałem za blisko rozżarzonego pręta. Szczotka zajęła się i ogień przerzucił się w mgnieniu oka na ściany. Zlokalizowanie pożaru trwało ok. 3 godzin. Całkowitemu zniszczeniu uległa drewniana obudowa tunelu wraz ze znajdującym się wewnątrz oszalowaniem.

Epilog pożaru rozegra się wkrótce na wokandzie Sądu Powiatowego.

w reporterskim skrócie

NIE TEN KUCZYŃSKI

W notatce „Kronika sądowa", z 28 lutego br. podana została wiadomość o skazaniu 19-letniego Zbigniewa Kuczyńskiego za kradzież zegarka na Dworcu Warszawa - Śródmieście na 1 rok i 6 miesięcy więzienia. Złodziej siedzi i nie ma on nic wspólnego ze Zbigniewem Kuczyńskim, słuchaczem Państwowej Szkoły Laborantów w Warszawie.

Z MIASTA

SMOCZKI WYSZŁY Z MAGAZYNÓW...

Do niedawna smoczki były ale w... magazynach, o czym pisaliśmy 15 lutego br. Warszawska Hurtownia Farmaceutyczna wyjaśnia, że od połowy lutego rozpoczęła sprzedaż smoczków luksusowych Wytwórni Sprzętu Medycznego w Krakowie oraz smoczków luksusowych „Omega" f-my „Technochemia". Przedtem WHF Podhurtownia nr 2 rozprowadzała smoczki niższej jakości firmy „Łapino" i Krak. Zakł. Przem. Gumowego.

Zamówienia realizowane są bez żadnych ograniczeń. W lutym br. Warszawa i woj. warszawskie zakupiły ponad 50 tys. sztuk.

B. M.

Korespondenci i Czytelnicy proponują:

...Prezydium Dzielnicowej Rady Narodowej Warszawa-Śródmieście, aby zleciło zaopatrzenie domów przy ul. Świętokrzyskiej na odcinku od ul. Marszałkowskiej do Nowego Światu w tabliczki z ich numerami. Brak numerów bardzo utrudnia znalezienie poszukiwanego domu.

*

...Warszawskiej Fabryce Motocykli, aby zaniechała ręcznego prostowania wałka głównego do skrzyni biegów, ponieważ został do tego celu wykonany specjalny przyrząd oraz by przy transportowaniu obiablarek z hali produkcyjnej posługiwała się wózkami elektrycznymi a nie traktorami, które dymiąc, zatruwają powietrze w hali.

*

...Kierownictwu budowy ZBM-W 5 przy ul. Racławickiej 74, aby cały nadający się do remontu sprzęt zgromadziło na jednym miejscu. Obecnie po całym terenie budowy walają się połamane taczki, wózki, podwozia do wózków itd.

*

...Dyrekcji Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Warszawie, aby w przednich wozach tramwajowych zainstalowano boczne światła kierunkowe, co przyczyni się do zmniejszenia liczby wypadków. Sygnalizację tego rodzaju stosuje się w wozach tramwajowych w Poznaniu, Łodzi i Gdańsku.

*

...Projektantom nowych osiedli mieszkaniowych, aby w założeniach architektonicznych uwzględnili budowę garaży motocyklowych. Brak takich garaży odczuwa np. osiedle Koło, gdzie posiadacze motocykli trzymają je w mieszkaniach i za każdym razem wciągają po schodach na piętra.

*

...Radiowęzłowi przy Targowej 63, aby zbadał i usunął przyczynę złej słyszalności audycji nadawanych przez głośniki radiowe dzielnicy Grochów.

*

...Oddziałowi Zdrowia Prez. Dziel. Rady Nar. Warszawa-Stare Miasto, aby lepiej zaopatrywał w podstawowe środki lecznicze rejonową poradnię leczniczą przy ul. Nowolipie 15. W gabinecie zapobiegawczym poradni brakuje nieraz nawet kropli żołądkowych.

Koncert
śpiewaczki perskiej

Staraniem Polskiego Towarzystwa Orientalistycznego odbył się w sobotę 19 bm. w „Domu Dziennikarza" koncert znanej, młodej śpiewaczki perskiej p. Farah Panahi.

P. Panahi odśpiewała przy akompaniamencie swego męża — pianisty, szereg perskich i kurdyjskich pieśni ludowych i klasycznych oraz pieśni polskie i rosyjskie.

Licznie zgromadzona publiczność gorącymi oklaskami oceniła piękny melodyjny głos i dużą kulturę muzyczną artystki irańskiej.

(e. b)

CO i GDZIE

TEATRY

Pocz. g. 19: **Ateneum** (Jaracza 20) — Pojedynek. **Polski** (Karasia 2) — Mąż i żona. **Kameralny** (Foksal 16) — Wujaszek Wania. **Ludowy** (Szwedzka 2/4) — Młyn. **Narodowy** (Pl. Teatralny) — Wesele Figara. **Operetka** (Puławska 39) — Noc w Wenecji. **Opera** (Nowogrodzka) — Tosca. **Filharmonia** (Jasna 5) — Koncert symf., g. 20. **Powszechny** (Zamoyskiego 20) — Imieniny pana dyrektora. **Syrena** (Litewska 3) — Żołnierz królowej Madagaskaru. **Współczesny** (Mokotowska 13) — Teatr Klary Gazul. **Nowej Warszawy** (Marszałkowska 8) — Śluby panieńskie. **Domu Wojska Polskiego** (Królewska 13) — Rok 1944. **Estrada** (Sierpecka 7) — Od piosenki do sukienki, g. 19.15. **Satyryków** (Konopnickiej 6) — Psychiczna zadra, g. 19.30.

KINA

Pocz. g. 14, 16, 18, 20: **Moskwa** (Puławska 19) — Wesołe gwiazdy. **Praha** (Jagiellońska 24/26) — Upior na sprzedaż. **Śląsk** (Wspólna) — Dwa hektary ziemi. **Polonia** (Marszałkowska 56) — Aleko, 1 Maj (Podskarbińska 4) — Goal. W—Z (Leszno 19) — W matni. **Stolica** (Narbutta 50a) — Cyrkowcy. **Tęcza** (Suzina 4) — Sierpniowa niedziela. Pocz. g. 17, 19: **Lotnik** (Powstańców 1) — Pokolenie. **Olsztyn** (Włochy) — Krzysztof Kolumb. **Radość** (Radość) — Rada bogów. **Palladium** (Kniewskiego 7) — Ciemna rzeka, g. 10, 12, 14, 16, 18, 20, 22. **Atlantic** (Rutkowskiego 33) — Ciemna rzeka, g. 9, 11, 13, 15, 17, 19, 21. **Ochota** (Grójecka 65) — Dzielnica cudów, g. 13, 15 — Cena strachu, g. 17, 20. **Syrena** (Inżynierska 4) — Miłość kobiety, g. 12, 14, 16, 18, 20. **Mazowsze** (Skierniewicka 2/4) — Szwedzka zapałka, g. 16, 18, 20.

RADIO

na dzień 22 marca 1955 r. (wtorek).

Na fali 1322 m.

Program dnia 6.55 15.25 Wiad. 5.05 6.00 7.00 7.40 12.04 16.00 23.00.

5.10 Poranne rozmaitości rolnicze 5.25 Muz. 5.48 Gimn. 6.15 Polskie melodie ludowe 6.33 Kal. Rad. 6.40 Muz. 7.50 „Błękitna sztafeta" 8.05 Muz. rozrywk. 8.45 Pieśni chóralne w wyk. Bułgarskiego Chóru Pionierów „Bodra Smiana" 9.00 Aud. dla kl. XI 9.40 Dla przedszkoli 10.00 Konc. symf 11.00 „Dzieci słuchają muzyki" 11.30 Muzyka i aktualności 12.10 Przegl. prasy stoł. 12.15 Muz. 13.00 Przerwa 15.30 „Przygoda Li Ta-Hai" odc. pow. M. J. Majewskiej 16.05 „Julian Marchlewski" pog. historyczna 16.20 Muz. dla wszystkich 17.00 Z życia Związku Radzieckiego 17.30 Konc. rozrywkowy 18.00 Utwory na instrumenty dęte 18.20 Książki, które na was czekają 18.50 Odpowiadamy słuchaczom w sprawach międzynarodowych. 19.00 Konc. 19.45 Ze śpiewników Moniuszki. 20.25 Konc. symf. 21.30 „Ucieczka" ballada A. Mickiewicza 21.40 Aud. z okazji Światowego Tygodnia Młodzieży 22.00 Sprawozdanie z Międzynarodowych Zawodów Narciarskich o Memoriał Bronisława Czecha w Zakopanem 22.10 Wiązanka melodii tanecznych.

Na fali 367 m.

Program dnia 5.28 13.05 Wiad. 6.00 7.00 7.40 14.00 18.15 21.30 23.50.

Od 5.35 do 7.45 transmisja z Pr. I 7.45 Przerwa 13.10 Muz. rozrywk. 13.30 „Z ziemi włoskiej do polskiej przyjdź z prawem człowieka" słuch. dla klas VI 14.10 „Tłoka u kolegi Suchonia" słuch. dla klas III 14.30 Konc. solistów 15.00 Pieśni o radzieckich rzekach 15.30 Suity 16.00 „Poznajemy style muzyczne" 17.00 „Dzieci kapitana Granta" cz. III słuch. wg pow. J. Verne'a 17.30 Na warszawskiej fali 18.00 Piosenki francuskie 18.20 Koncert rozrywkowy 19.00 Muz. i aktualn. 19.25 Aud. literacka 19.45 Kompozytor Tygodnia — J. S. Bach 20.30 Spotkanie przy mikrofonie — rozmowa o domu i szkole 20.45 Konc. estrad. 21.50 Muzyka taneczna 22.20 „Święty gaj" fragm. pow. J. Parandowskiego pt. „Powrót do życia" 22.40 Wieczorna aud. kameralna 23.03 Konc. nocny.

Szczegółowy program audycji zamieszcza tygodnik „Radio i Świat".

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

Dyżury szpitali

Interna — Leszno 15, Świerczewskiego 67, Oczki 6. **Chir. ogólna** — Świerczewskiego 67, Oczki 6. **Chir. urazowa** — Jotejki 9/11. **Chir. dziecięca** — Działdowska 1. **Położn.-ginekolog.** — Kasprzaka 17, Świerczewskiego 67, Solec 93, Karowa 2. **Okulistyka** — Kasprzaka 17, **Laryngologia** — Oczki 6. **Urologia** — Świerczewskiego 67

REDAKCJA — Warszawa ul. Marszałkowska 3/5 Centrala 89241 2 3 tel. Red. naczelny 418 57 Sekretariat 418 73 Dział miejski i red. nocna 892 42 Wydanie prowincjonalne i dz. sportowy 418 71 koresp. 80 525 Dział Ogłoszeń 418-00 Sekret. Red. przyjmuje w dni powszednie w godz. od 10—12

CZYTELNIK

B-6-2790

ADMINISTRACJA — ul. Wiejska 12 tel. 82411 Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują urzędy pocztowe oraz listonosze. Prenumerata miesięczna wynosi 5 zł, kwartalnie 15 zł. Wydaje Instytut Prasy „Czytelnik". Druk RSW „Prasa", Marszałkowska 3/5

Z TEATRÓW STOŁECZNYCH

»Niemcy« — w nowym ujęciu *)

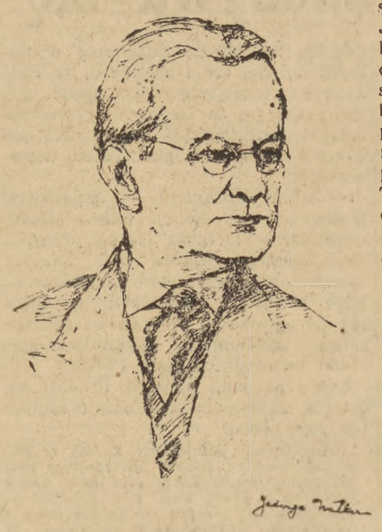

T. Białoszczyński — prof. Sonnenbruch

„NIEMCY" **Kruczkowskiego** obeszły chyba wszystkie teatry w Polsce i wiele za granicą — od Londynu do Tokio. Obecnie wróciły na scenę w Warszawie — po raz trzeci tutaj, jeżeli wliczyć także niedawne szkolne przedstawienie w Teatrze Nowej Warszawy. Można przypuszczać, że w Teatrze Narodowym wejdą do stałego repertuaru. Należy się to niewątpliwie tej najlepszej z całego dziesięciolecia naszej sztuce. Że jest najlepsza — widać to dziś wyraźnie z perspektywy lat, które minęły od jej prapremiery w 1949 r. Doskonała — poza pewnymi słabościami trzeciego aktu — budowa, siła dramatyczna, oszczędność i waga każdego słowa, teatralność dialogów, ludzka prawdziwość przedstawionych postaci — to są bezsporne wartości „Niemców". To wszystko jednak byłoby za mało, gdyby nie zasadniczy problem utworu, żywo poruszający widza, wykraczający poza treść oznaczoną samym tytułem.

Sztuka Kruczkowskiego daje prawdę o hitlerowskich Niemczech choć prawdę niepełną, bo pokazaną tylko w obrazie jednej warstwy społecznej. Przypomnienie tej straszliwej prawdy jest zawsze wstrząsające, a dziś szczególnie potrzebne. Ale główną sprawą „Niemców" jest problem moralny i polityczny dotyczący nie tylko zagadnienia niemieckiego w jego hitlerowskiej czy neohitlerowskiej formie. Jest to problem „apolityczności" i bierności ludzi nauki i pracy twórczej, w ogóle ludzi, którzy „nie mieszają się do polityki", uciekają przed bezpośrednim zaangażowaniem się, pragną zamknąć się w swym własnym świecie ustrojonym nieraz w piękno na pozór szlachetnych ideałów. Tragiczną klęskę takich Sonnenbruchów, nie rozumiejących a często obawiających się zrozumieć, że służą sprawom, którymi się brzydzą i które potępiają, ukazują „Niemcy" w sposób głęboko dramatyczny. Ta sztuka przetrwa w literaturze polskiej. Czy można to samo powiedzieć o którymkolwiek innym utworze z naszej powojennej dramaturgii?

Erwin Axer reżyserował już „Niemców" w Teatrze Współczesnym. Tym razem dał inscenizację zupełnie odmienną, doskonalszą. Pozwoliły na to nie tylko inne warunki sceny i widowni, ale i doświadczenie zdobyte od tamtego czasu przez nasz teatr i przez samego inscenizatora. W inscenizacji tej nie trudno doszukać się pewnych zbieżności z teatrem Brechta, choć dotyczą one raczej elementów zewnętrznych. Nie szkodzi. Nie ma co obawiać się tzw. „wpływów", jeżeli pochodzą z dobrego teatru i jeżeli włączają się w sposób artystycznie celowy w całość przedstawienia.

Nowe ujęcie „Niemców" przez Axera odbiega od „małego realizmu" i autentyzmu, zmierza do jak najpełniejszego wydobycia głównego sensu sztuki. W oczach widzów przesuwają się na scenie obrotowej obrazy pierwszego aktu, których miejsce akcji oznaczone jest świetlnymi napisami: „General Gouvernement", Francja, Norwegia. To wędrówka po okupowanej i katowanej przez hitlerowców Europie. Druga część — to Niemcy u siebie i zarazem to właściwy dramat, do którego tamto stanowi jakby uwerturę. Dekoracje JANA KOSIŃSKIEGO mają — zwłaszcza w pierwszej części — maksymalną oszczędność szczegółów, ograniczają się tylko do najniezbędniejszych realiów. Wszystkie obrazy dzieli muzyka ZBIGNIEWA TURSKIEGO — przejmująca i — jeśli tak można o muzyce powiedzieć — okrutna. Na scenie zaś toczy się akcja po „axerowsku" ściszona, czasem nawet zbyt ściszona, co powoduje niekiedy osłabienie siły dramatycznej niektórych sytuacji (np. scena pierwszego zobaczenia Petersa przez Liesel lub rozmowa Ruth z ojcem).

Inaczej jest tylko w zakończeniu. Słusznie odrzucono tu dawny epilog. Być może parę lat temu takie stawianie kropki nad i było potrzebne, ale zawsze epilog ten odczuwało się jako coś obcego. Jego wartość artystyczna była nieporównanie niższa od całości sztuki. W poprzednich inscenizacjach zastrzeżenie budziło też zakończenie ostatniego aktu — owa dość długa rozmowa profesora Sonnenbrucha z uciekinierem obozowym Petersem, który zamiast czym prędzej zmykać, siadał w fotelu i zabierał się do zasadniczej dyskusji ideologicznej. Tym razem Axer w scenie tej obie postacie wysunął na pierwszy plan, jasnym światłem reflektora odciął je od otoczenia świadomie podkreślając, że nie idzie tu o jakieś prawdopodobieństwo życiowe. Kazał im przemawiać — w odróżnieniu od ściszonego tonu całego przedstawienia — mocnym głosem w dramatycznej dyskusji dwu ludzi reprezentujących dwie różne postawy życiowe i moralne. Dyskusja ta stała się końcowym akcentem wzmacniającym sens całego utworu i uzyskała równocześnie sens artystyczny. Prowadzą ją znakomicie: **Tadeusz Białoszczyński**, który całą rolę profesora Sonnenbrucha odtwarza bardzo prawdziwie, od jego złudzeń, wahań i pięknoduchowskich uniesień zacząwszy, a na całkowitej przegranej moralnej skończywszy, i **Andrzej Szczepkowski** — pełen skupionej siły i przekonania Peters.

I jeszcze kilka uwag o innych wykonawcach. Fanatyzm Berty w ujęciu EWY KUNINY był raczej jakąś tragiczną obsesją pseudopatriotyczną niż wynikiem ogłupienia przez hitlerowską propagandę. HANNA SKARŻANKA z dużą prostotą i powściągliwością zagrała panią Soerensen. Doskonałym Willim był IGOR ŚMIAŁOWSKI; poza urokiem przystojnego kochanka i tkliwego syna czuło się zwyrodniałe okrucieństwo gestapowca. ALEKSANDRA ŚLĄSKA jako Ruth miała świetną do tej roli sylwetkę zewnętrzną, ale też niewiele więcej. Nie zdołała związać wewnętrznie w jedną całość postępków tej trudnej do odtworzenia postaci. KRYSTYNA KAMIEŃSKA (Marika) i JOANNA WALTEROWNA (Fanchette) nie utrafiły ani w właściwy typ, ani nie uchroniły się przed pewną sztucznością w grze. BARBARA KLUKOWSKA jako Liesel miała momenty w pełni udane, ale także i takie, w których postać ta nie rysowała się dość wyraźnie. WŁADYSŁAW KACZMARSKI był prawdziwym Hoppe, a TADEUSZ FIJEWSKI w niedużej roli Jurysia pokazał całą nędzę wewnętrzną wykolejeńca i pijaka. W pozostałych rolach wystąpili: ZDZISŁAW SZYMAŃSKI (Schultz), STANISŁAW KWASKOWSKI (Tourterelle), ZBIGNIEW KĘSTOWICZ (oficer Wehrmachtu), MIECZYSŁAW CZECHOWICZ (Gefreiter), JÓZEF WASILEWSKI (Antoni), JANUSZ BYLCZYŃSKI (urzędnik policyjny).

AUGUST GRODZICKI

*) Leon Kruczkowski — „Niemcy". Sztuka w 3 aktach. (Teatr Narodowy).

ODPOWIEDZI REDAKCJI

FELIKS J. — Uchwałę Prezydium Rządu nr 811 z 26 listopada 1954 r. w sprawie odbywania praktyki przez kandydatów na zawodowych kierowców samochodowych znajdzie Obywatel w Monitorze Polskim nr 119 poz. 1675. Ustala ona obowiązek przyjmowania przez uspołecznione zakłady pracy eksploatujące samochody ciężarowe na 3-miesięczną praktykę kandydatów na zawodowych kierowców samochodowych. Uchwała określa wysokość zarobku praktykantów w okresie odbywania praktyki.

JÓZEF BRZEZICKI — Amatorskie kursy samochodowo-motocyklowe prowadzi Polski Związek Motorowy w Ośrodku Szkoleniowym, Warszawa, Al. Jerozolimskie 71. Kursy samochodowe organizuje również przy poszczególnych kołach Liga Przyjaciół Żołnierza.

STEFAN KLIMEK, Z UL. MOKOTOWSKIEJ — W sprawie poruszonej w liście prosimy porozumieć się z Działem Korespondentów naszej Redakcji w godzinach od 10 do 17.

PĘK KLUCZY znaleziony dn. 13.III br. około godz. 17 w Al. Jerozolimskich vis a vis C.D.T. jest do odebrania w Redakcji.

ANNA Z. — O ile córka posiada wybitne zdolności muzyczne, powinna zwrócić się do Komisji Badania Uzdolnień przy jednej z Państwowych Średnich Szkół Muzycznych.

HALINA PERKOWSKA — Stanowisko zakładu pracy i b. ZUS jest słuszne. W myśl obowiązujących przepisów pracownikom przysługuje dodatek rodzinny m. in. na dzieci studiujące na wyższych uczelniach do czasu ukończenia 24 lat życia. W opisywanym przypadku dodatek nie należał się już od lutego 1954 r.

W. — Uchwały w interesującej Was sprawie nie było.

TADEUSZ GRZYB — Nutrie można nabyć za pośrednictwem Centrali Obrotu Zwierzętami Hodowlanymi W-wa, ul. Nowogrodzka 15. Informacji i porad z zakresu samej hodowli i możliwości uzyskania krótkoterminowych kredytów z Gminnej Kasy Spółdzielczej udzieli Oddział Rolnictwa Prez. Pow. Rady Nar. Wiele cennych wskazówek z zakresu hodowli znaleźć można w pracy zbiorowej pt. „Zwierzęta futerkowe" — Szuman, Kulikowski i Woliński, która ostatnio ukazała się w sprzedaży.